



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 2 (70) ♦ BIEŻANÓW ♦ 5 MARCA 2000 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł

OCZEKUJEMY



10/ 11 KWIETNIA
2000 ROKU

W numerze:

Kierunek Zakopane	2
Bieżanowskie kapliczki (IV)	4
Autostrada do Wielickiej	5
Kolektywne formy samoobrony	6
Z dziejów kalendarza	7
Sanktuaria Maryjne (40)	8
Teologia w życiu – Wady i cnoty (VII)	10
Świadkowie wiary – Św. Walenty	11
Bieżanowskie Kroniki (9)	12
Aktualności – Bieżanów bez tajemnic dla gości	13
Młodym – 5,5 minuty – to naprawdę wiele czasu	14
Moja książka	16
Mój film	16
Miniatura – Woda życia	17
Bieżanowskie kremówki	17
Krótką historią XX wieku	18
Zdążyli przed uruchomieniem ..	19
Uwaga – Konkurs !!!	19
Czy zawodzi nas pamięć	20
Co o tym myślicie?	21
Aktualności – Nowe ulice na mapie Bieżanowa	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika.....	24

DRODZY SIOSTRY I BRACIA !

W dniach 10/11 kwietnia b.r. nasza parafia będzie przeżywać Nawiedzenie Matki Bożej w znaku Ikony Jasnogórskiej. Jest to szczególnie wydarzenie religijne, gdzie właśnie w znaku tego Obrazu jak wierzy Kościół, przyzywana jest szczególna obecność Maryi – Matki Boga, Matki Chrystusa, a także Matki nas ludzi wierzących, aby wraz z nami wypraszać potrzebne łaski Boże.

Piękne świadectwo o roli Maryi w życiu Maryi daje nam Ojciec Święty Jan Paweł II „. Także w swojej książce „Przekroczyć próg nadziei”, w której między innymi tak pisze: „TOTUS TUUS - CAŁY TWÓJ, CAŁY MARYI. Formuła ta nie ma tylko charakteru pobożnościowego, nie jest wyrazem tylko dewocji, lecz jest czymś więcej.(...) w odniesieniu do pobożności maryjnej każdy z nas musi być świadom, że nie chodzi tylko o

potrzebę własnego serca, o pewną skłonność uczuciową, ale także o obiektywną prawdę o Bogarodzicy. Maryja jest nową Ewą, którą Bóg stawia wobec nowego Adama – Chrystusa, poczynając od Zwiastowania, poprzez noc betlejemskiego Narodzenia, poprzez gody w Kanie Galiilejskiej, do krzyża na Golgocie, i z kolei do wiecznika Zielonych Świąt: Matka Chrystusa Odkupiciela jest Matką Kościoła.”

Wypada więc, aby czas Doby Nawiedzenia (10/11 kwietnia) zebrał nas w kościele parafialnym jako naszym wieczniku, na modlitwie wraz z Maryją o nowe zstąpienie Ducha Świętego, o uczynienie z nas ludzi naprawdę wierzących, cieszących się z piękną bycia chrześcijaninem.

Ksiądz Proboszcz

Dzieje Obrazu Nawiedzenia

W okresie zniewolenia Kościoła i Narodu Polskiego przez system komunistyczny zrodziła się idea nawiedzenia parafii przez Matkę Bożą w kopii Jej Jasnogórskiego obrazu.

W latach 1953-1956 przebywający w więziennym odosobnieniu Ks. Prymas Polski Kard. Stefan Wyszyński opracował plan duchowego umocnienia i przygotowania narodu do jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Peregrynacja kopii Cudownego Obrazu – rozumiana jako wejście Maryi w życie codzienne społeczeństwa polskiego stała się istotną częścią tych przygotowań. Decyzja Nawiedzenia wszystkich polskich diecezji i parafii przez kopię Cudownego Obrazu została podjęta 11.04.1957 roku na 45 Konferencji Episkopatu Polski.

W lutym 1957r. OO. Paulini z Jasnej Góry powierzyli przygoto-

wanie kopii Cudownego Obrazu dziekanowi Wydziału Sztuk Plastycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. Leonardowi Torwirtowi. Wysiłek malarza wspierały modlitwy zakonników kontemplacyjnych oraz codzienna Msza św. odprawiana w Kaplicy Cudownego Obrazu.

Obraz został namalowany podobnie jak oryginał temperą na desce lipowej i pokryty olejnym

laserunkami. W 1957r. Prymas Polski zawiózł kopię Cudownego Obrazu do Rzymu, który poświęcił Ojciec Św. Pius XII 14.05. i zaaprobował pomysł Nawiedzenia.

Tegoż roku w święto MB Częstochowskiej 26.08. odbyła się symboliczna ceremonia „pocałunku” zetknięcia się Kopii Obrazu z Cudownym Obrazem. Następnie Kopię – Obraz Nawiedzenia wyniesiono procesjonalnie na szczyt Klasztoru Jasnogórskiego.

29.08.1957 r. rozpoczęła się I Peregrynacja od Diecezji Warszawskiej. 4.09.1966 r. Obraz Nawiedzenia zawrócono z drogi do Katowic i uwięziono na Jasnej Górze. Peregrynacja Matki Bożej była kontynuowana w uobecniającym ją znaku pustych ram i została zakończona po 23 latach 12.10.1980 r. W ciągu tych lat pielgrzymowania Maryja nawiedziła 8 tysięcy kościołów i kaplic. Wszędzie przygotowywano Jej Przyjęcie, godne Królowej Polski.

Jako przygotowanie do Jubileuszu Roku 2000 Narodzenia Pana Jezusa od 5.05.1985 r. trwa II Nawiedzenie kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej.

Od 4 października 1998 r. Matka Boża w kopii Cudownego Obrazu rozpoczęła Nawiedzenie w naszej Archidiecezji.

PRZYGOTOWANIE PARAFII NA NAWIEDZENIE

Przygotowanie duchowe

Od października ub. roku Ks. Proboszcz w każdą pierwszą środę miesiąca odprawia uroczystą Mszę św. z homilią poświęconą tajemnicom z życia Maryi.

Po Mszy św. odbywa się czuwanie a więc Nowenna, Różaniec prowadzony przez poszczególne grupy z parafii. Czuwanie kończy się Apelem Jasnogórskim.

6.II. rozpoczęliśmy Nowennę Niedziel przed Nawiedzeniem. Zachęcamy by w każdą z tych niedziel w godzinie Apelu Jasnogórskiego w każdej rodzinie i w każdym domu wszyscy obecni zgromadzili się na modlitwie różańcowej przy zapalanej świecy modląc się o głębokie przeżycie Nawiedzenia

Zachęcamy by w darze Matce Bożej przynieść dar rodzinnego i sąsiedzkiego pojednania, dar uregulowanych związków małżeńskich a także dar podjęcia walki z alkoholizmem

najważniejszym w duchowym przygotowaniu będą Misje Święte, które rozpoczniemy 2 kwietnia w niedzielę a zakończymy 10 kwietnia. Poprowadzą je Księża Jezuit: Ks. Ryszard Ożóg i Ks. Wacław Rusiniak

Program misji przedstawia się następująco

2.IV. – NIEDZIELA

- 7'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 9'00 – Msza św. z nauką dla młodzieży
- 11'00 – Msza św. z nauką dla dzieci
- 12'30 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 16'00 – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich

3.IV. – PONIEDZIAŁEK

„Tak Bóg umiłował świat...”, J 3,16

- 8'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 10'00 – Nabożeństwo z nauką dla dzieci klas 0 do V
- 12'00 – Nabożeństwo dla dzieci z nauką klas VI, Gimnazjum i klas VIII
- 17'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- Po Mszy św. nauka stanowa dla kobiet
- 19'30 – Nabożeństwo z nauką dla młodzieży

4.IV. – WTOREK

„Jeśli nawet, kto zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca, Jezusa Chrystusa...” 1J 2,1

- 8'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 10'00 – Nabożeństwo z nauką dla dzieci klas 0 do V
- 12'00 – Nabożeństwo dla dzieci z nauką klas VI, Gimnazjum i klas VIII
- 17'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- Po Mszy św. nauka stanowa dla mężczyzn
- 19'30 – Nabożeństwo z nauką dla młodzieży

5.IV. – ŚRODA

„Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie...”

J 11,25

- 8'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 15'00 – Nabożeństwo z nauką dla dzieci
- 17'00 – Msza św. dla wszystkich z nabożeństwem prześlągalnym
- 19'30 – Msza św. z nauką dla młodzieży

6.IV. – CZWARTEK

Dzień Eucharystyczny – „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne...” J 6,54

- 8'00 – Msza św. z nauką dla dorosłych i młodzieży
- SPOWIEDŹ ŚWIĘTA**
- Od g. 9'00 – 11'00 (dla dorosłych i młodzieży)
- Od g. 14'00 – 15'30 (dla dzieci)
- 15'30 – Msza św. dla dzieci
- Od g. 16'00 – 19'00 (dla dorosłych i młodzieży)
- 19'00 – Msza św. z nauką dla dorosłych i młodzieży

7.IV. – PIĄTEK

Poświęcenie parafii i rodzin Najśw. Sercu P. J. przez Niepokalane Serce Maryi

- 8'00 – Msza św. z poświęceniem parafii i rodzin Najśw. Sercu P.J.
- 10'00 – Odwiedziny chorych
- 17'00 – Msza św. z poświęceniem parafii i rodzin Najśw. Sercu P.J.

8.IV. – SOBOTA

Dzień Sakramentu Małżeństwa i Rodziny Chrześcijańskiej

- 8'00 – Msza św. dla rodzin i odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
- 11'00 – Nabożeństwo dla matek z małymi dziećmi i błogosławieństwo dla nich
- 17'00 – Msza św. dla rodzin i odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

9.IV. – NIEDZIELA

Zakończenie misji świętych

- 7'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 9'00 – Msza św. z nauką dla młodzieży
- 11'00 – Msza św. z procesją i nabożeństwem przy krzyżu misyjnym**
- 12'30 – Msza św. z nauką dla wszystkich
- 16'00 – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18'00 – Msza św. z nauką dla wszystkich

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****10.IV/11.IV. – PONIEDZIAŁEK/WTOREK****DOBA NAWIEDZENIA**

- 17'00 – Nabożeństwo oczekiwania na przybycie obrazu
17'30 – POWITANIE OBRAZU W RYNKU
- 18'00 – MSZA ŚWIĘTA KONCELEBROWANA POD PRZEWODNICTWEM J.E. KS. BPA STANISŁAWA SMOLEŃSKIEGO**
- 21'00 – APEL JASNOGÓRSKI- czuwanie młodzieży, grup, młodzieżowych i Redakcji Płomienia
22'00 – CZUWANIE Rodziny Radia Maryja , Zespołu Apostolstwa Świeckich i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich
23'00 – Nabożeństwo za zmarłych
- 24'00 – UROCZYSTA PASTERKA O POWOŁANIA** (koncelebrują kapłani pochodzący z parafii i ci, którzy w niej pracowali)
- 2'00 – CZUWANIE mieszkańców z Łazów, Kolonii i Róż z tych rejonów
3'00 – CZUWANIE mieszkańców z Gaja, Os. Kolejowego i Półłanek i Róż z tych rejonów
4'00 – CZUWANIE mieszkańców z Kaimu ,Os. Złocien i Róż z tych rejonów
5'00 – CZUWANIE mieszkańców z Zadworza, Centrum i Róż z tych rejonów
6'00 – UROCZYSTE GODZINKI o Niep. Pocz. N. M. P. z udziałem Chóru
7'00 – MSZA ŚW. za zmarłych
8'00 – CZUWANIE wdów i wdowców oraz osób samotnych
9'00 – MSZA ŚW. dla dzieci z nauczycielami i wychowawcami
10'30 – MSZA ŚW. dla chorych- z udzieleniem Sakramentu Chorych - i Zespołu Charytatywnego
12'00 – ANIOŁ PAŃSKI i czuwanie matek z małymi dziećmi i oczekującymi potomstwa
13'00 – CZUWANIE Przedszkola i dzieci w wieku przedszkolnym
14'00 – CZUWANIE kolejarzy i rodzin kolejarskich oraz ZSZ PKP
15'00 – Godzina Miłosierdzia Bożego
- 16'00 – MSZA ŚW NA ZAKOŃCZENIE I POŻEGNANIE OBRAZU MATKI BOŻEJ**

Przygotowanie zewnętrzne

1. Program Nawiedzenia Obrazu w naszym dekanacie przedstawia się następująco:

6.IV. obraz przybywa z Podgórza do Parafii Piaski Nowe

7.IV. – do parafii Piaski Wielkie

8.IV. – Kosocice

9.IV. – Rząka

10.IV. – Bieżanów Stary

11.IV. – Rybitwy

12.IV. – Prokocim Stary

13.IV. – Prokocim Nowy

14.IV. – Bieżanów Nowy

Do każdej parafii obraz przybywa o g.17'00 w wyznaczonym dniu i pozostaje w kościele do następnego dnia do g.17'00.

2. Do naszej parafii obraz przybędzie 10.IV. z parafii Rząka od strony ul. Wielickiej a następnie ulicami Mała Góra (koło cmentarza) do ul. Bieżanowskiej, dalej ul. Bieżanowską przez Rynek, ul. Ks. J. Popiełuszki do kościoła. Powitalną bramę zbudujemy na Rynku, gdzie obraz zostanie nam przekazany a następnie w uroczystej procesji przyniesiemy go do kościoła.

3. Następnego dnia 11 kwietnia we wtorek Obraz zostanie przekazany Parafii Rybitwy dokąd pojedzie ulicami Ks. J. Popiełuszki, przez Rynek i ul. Półłanki

4. 12 kwietnia w środę Obraz z Rybitw zostanie przewieziony do Prokocimia przez naszą Parafię ulicami Półłanki przez Rynek i ulicą Bieżanowską

5. Na czas pobytu Obrazu w Parafii, wszystkie obiekty sakralne oraz domy powinny być udekorowane . Oczywiście najbardziej odświętnie winny być udekorowane: kościoły, cmentarz, kapliczki i krzyże przydrożne, domy na trasie przejazdu obrazu a szczególnie odcinek ul. Ks. Popiełuszki (od Rynku do kościoła). Postaramy się sprowadzić i przygotować odpowiednie materiały dekoracyjne, które będzie można nabyć w Parafii

6. Trasę przemieszczenia się obrazu ilustruje plan parafii.

7. Do każdego domu zostanie doręczony szczegółowy plan misji i Nawiedzenia

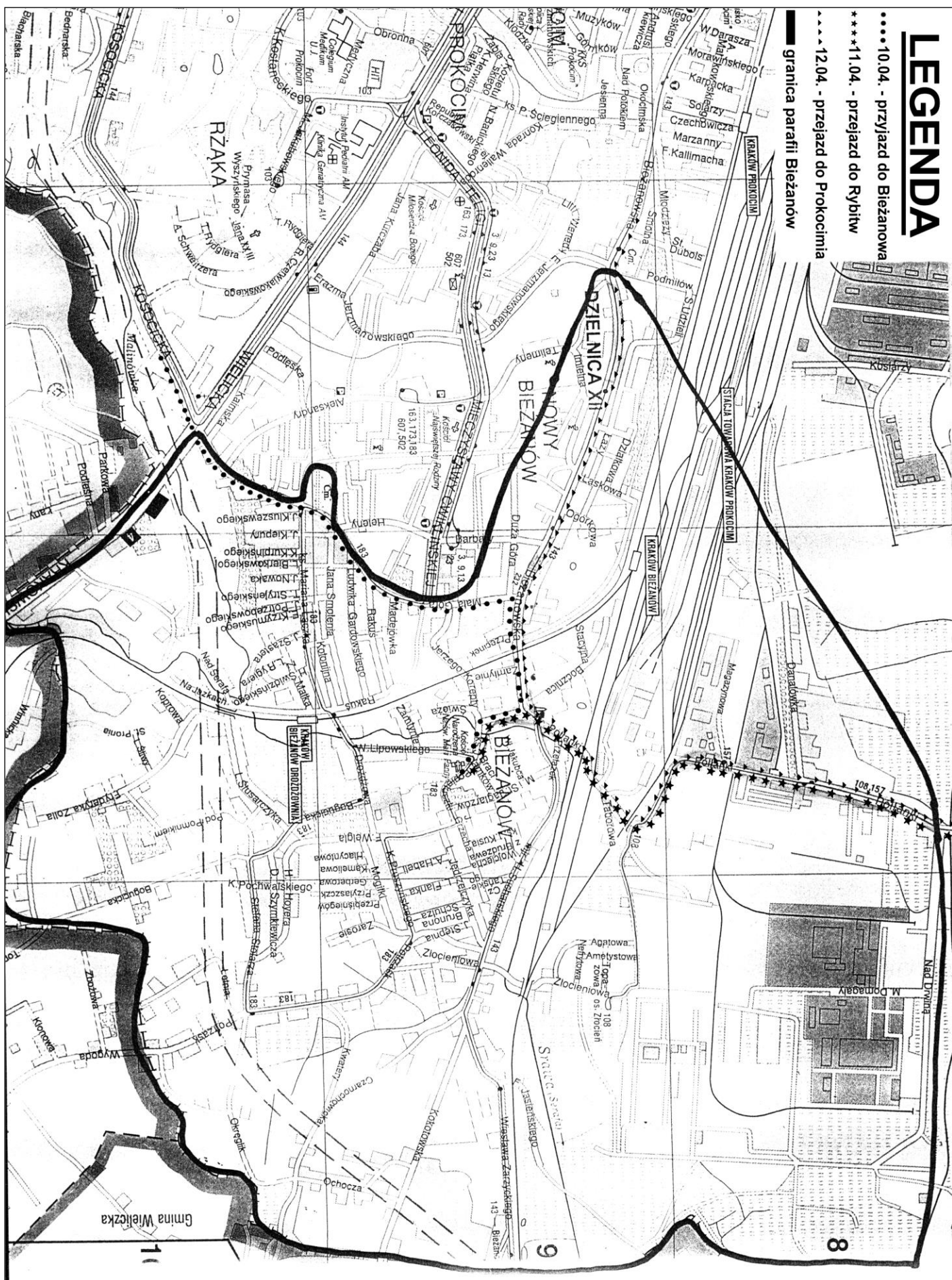
8. Nawiedzenie Obrazu jest także okazją zaprezentowania się, liczymy więc na zaangażowanie, włączenie się wszystkich w prace przygotowawcze.

Czeka nas wiele pracy przy organizacji tychże uroczystości. Podejmijmy ten trud dla Matki Najświętszej, którą od wieków czci nasza wspólnota. Niech także to co zewnętrzne będzie wyrazem naszej wiary i wdzięczności dla tej, która nieustannie wstawia się za nami do Boga

Ksiądz Proboszcz

LEGENDA

- 10.04 - przyjazd do Bieżanowa
- **** 11.04 - przejazd do Rybitw
- *** 12.04 - przejazd do Prokocimia
- granica parafii Bieżanów



AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Ośrodek Hipoterapi i Rekreacji Konnej przy ulicy Półlanki

Leczyć hipoterapią

Przy odnodze ulicy Półlanki nieopodal osiedla Złocień zlokalizowany jest Ośrodek Hipoterapi i Rekreacji Konnej – „Hubal”. Konie i znajdujące się tam zabudowanie są własnością pan Wacława Turka, natomiast założycielem i właścicielem ośrodka jest pani Magdalena Marzec. Właśnie z panią Magdaleną i panem Wacławem rozmawialiśmy o koniach i ośrodku.

Płomień: Jaka jest historia powstania ośrodka?

Pan Wacław: Wszystko zaczęło się przypadkowo prawie 20 lat temu. Konie lubiłem zawsze, ale nigdy nie było mnie na nie stać. Kiedyś musiałem przewozić duże ilości karmy z miejsca, gdzie dziś jest ośrodek do odległego o 2 km domu. Kiedy w latach 80 – tych paliwo stało się wielkim luksusem okazało się, że nie jestem w stanie zdobyć odpowiednią ilość benzyny. Przebywając w Rabce zobaczyłem, że hodowca lisów przewozi karmę na niewielkie odległości wozem zaprzężonym w konie. Pomyślałem wtedy, że ja mogę zrobić tak samo.

Płomień: Ale od posiadania koni do utworzenia ośrodka jest jeszcze bardzo daleka droga...

Pan Wacław: Kiedy już ma się konie trzeba coś z nimi robić. Natomiast, aby coś z końmi robić są potrzebni ludzie. Do moich stajni zaczęli przychodzić miłośnicy koni i pomagać, wśród nich było wiele dzieci. Dzieci wyrastały, trzeba było szukać większych koni. Z kucyków przeszliśmy na Hucyły i Kuce Felińskie. Stadnina przez cały czas rozwijała się... Dzisiaj w Ośrodku, w jaki przekształciła się stadnina mamy 3 wałachy, 4 ogiery duże, 3 ogiery mniejsze i klacze huculskie.

Płomień: Wielu ludzi cieszy się, że taka stadnina istnieje, są jednak wyjątki...

Pan Wacław: To prawda. Niektórym mieszkańcom osiedla wybudowanego w pobliżu sąsiedztwo stadniny najwyraźniej niezbyt odpowiadało. Zaczęły się skargi. Problem próbowano rozwiązać przy pomocy Straży Miejskiej i Policji, a skończyło się w Sądzie. Później przyszła kolej na Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Starano się udowodnić, że konie są głodne, bite, stoją na gnoju. Przez parę lat stadninę wizytowali przedstawiciele towarzystwa. Pierwsza taka wizyta zbiegła się z moim pobytem w szpitalu. Przedstawiciele towarzystwa wpuszczeni przez osobę opiekującą się wówczas końmi zgromadzili odpowiedni materiał fotograficzny. Wizja wypadła dla stadniny bardzo tragicznie. Jeśli ktoś do伯rze „odpowiednie ujęcia” to faktycznie może wyglądać to tragicznie. Wszystko zależy od kontekstu, danej fotografii. W efekcie sugerowano, aby wybudować automatyczne poideła i ogrzewane stajnie. Konie, które tu chowamy są przedstawicielami ras prymitywnych, odpornych na wa-

runki, jakie tu panują. Można nawet powiedzieć, że źle się czują w ogrzewanych stajniach.

Płomień: Hipoterapia to po prostu terapia przy pomocy koni. Dlaczego właśnie konie tak często wykorzystywane są w czasie rehabilitacji?

Pani Magda: Jeśli mówimy o rehabilitacji na koniu, na przykład dzieci z porażeniem mózgowym, to sama hipoterapia dużych efektów fizycznych może nie dać. Musi być ona połączona z kompleksową rehabilitacją dziecka. Wtedy widać jej efekty. Jeżeli chodzi o fizyczne aspekty problemu, jest to kwestia złego zakodowania w mózgu pewnych ruchów ludzkiego chodu. Na podstawie badań stwierdzono, że wykresy chodu ludzkiego i chodu konia są bardzo podobne. Umieszczając dziecko na koniu, oczywiście w odpowiedniej pozycji, powodujemy przenoszenie bodźców z konia przez skórę, nerwy do mózgu człowieka. Po pewnym czasie prawidłowy chód może zacząć się kodować w mózgu dziecka. Równie ważnym jest aspekt psychiczny. Na hipoterapię przychodzą osoby (zarówno dzieci jak i dorośli) nie tylko niesprawne ruchowo, ale również te, które mają upośledzenia umysłowe. W społeczeństwie osoby niesprawne ruchowo, czy fizycznie uważane są za inne, gorsze i na każdym kroku to odczuwają. Natomiast nie każdy człowiek jeździ na koniu. Właśnie dlatego dziecko, czy dorosły, który zawsze jest gorszy, kiedy siądzie na dużego konia, staje się dużo większy od innych i patrzy z góry na wszystko. Wreszcie może się czymś pochwalić. Jeździ na koniu. Duże zwierze, a on sobie z nim daje rady. Wiadomo, oczywiście że osoby te jeżdżą na specjalnie przygotowanym i ujeżdżonym koniu pod fachową kontrolą.

Dla osób jeżdżących na wózkach inwalidzkich, które nie mają szans na samodzielnie poruszanie się w momencie, kiedy siadają na konia, w pewnym stopniu, ten problem znika. Wreszcie mogą popatrzeć na kogoś z góry, a nie z perspektywy wózka inwalidzkiego. To kwestia motywacji do życia. Ważna jest też temperatura konia, wyższa o około 1 do 1,5 stopnia od temperatury człowieka. Siedzący na koniu człowiek czuje to, w efekcie poprawia mu się tzw. czucie głębokie. Można powiedzieć, że koń oddziałuje kompleksowo. Jedyny warunek, trzeba to robić fachowo. Krzywdę na koniu można zrobić bardzo

łatwo. Wystarczy parę razy przewieźć dziecko w nieprawidłowej pozycji, albo wykonać kilka nieprawidłowych ruchów i wzory ruchów zostaną źle zakodowane na całe życie. Pokazuje to jak dużą odpowiedzialność biorą na siebie instruktorzy pracujący w hipoterapii.

Płomień: A jak jest zorganizowany ośrodek od wewnątrz?

Pani Magda: W stajni, każdy koń ma własny sprzęt. Każdy z nich posiada własne szczotki, które umieszczone są w specjalnych, podpisanych woreczkach. Na komplet składają się trzy szczotki. Plastikowa, włosianka i zgrzebło metalowe, które służy do czyszczenia szczotki. Jest to działanie profilaktyczne, które w przypadku choroby jednego z koni (np. choroba skóry) zapewni bezpieczeństwo pozostałym. Rasy prymitywne chorują bardzo rzadko dlatego są stosunkowo łatwe w hodowli.

Płomień: W jaki sposób dba się o konie?

Pani Magda: Konie czyszczone są przed i po każdej jeździe. Jak mówią starzy koniarze „...dobre czyszczenie połowę pożywienia stanowi...”. Każdy koń ma własną, dopasowaną do wymiaru łbą uzdę. Po zakończeniu jazdy wędzidła, które konie trzymają w pyskach są czyszczone. Jest to o tyle ważne, że bez siodła można jeździć, a bez uzdy jest to raczej trudne.

Płomień: Co na temat siodła i innych elementów związanych z jazdą na koniu powinien wiedzieć każdy nim wsiadzie na konia?

Pani Magda: Są dwa rodzaje siodła, jedno z nich to kulbaka, a drugie to właśnie siodło sportowe. Kulbaka jest specjalnie dostosowana do długiej jazdy w terenie. Jest ona wygodna dla konia i dla jeźdźcy ze względu na rozmieszczenie ciężaru jeźdźcy. Kulbakę można rozpoznać po głębokich łękach z przodu i z tyłu i specjalnych ławach. Zwykle siodło jest przeznaczone do krótkiej jazdy sportowej.

Siodła nie można położyć bezpośrednio na koniu ponieważ mogłoby to spowodować jego obtarcie. Dlatego równie ważne są podkłady pod siodła – czapraki albo potniki. Każdy koń posiada swój komplet takich podkładów. Wśród innych ciekawostek można wymienić specjalny pas do hipoterapii, który zakłada się na konia. Umożliwia on osobie rehabilitowanej bezpieczeństwo i komfort jazdy. Są jednak takie schorzenia, gdzie wykorzy-

stywanie pasa jest niewskazane. Generalnie bardzo rzadko prowadzi się hipoterapię w siodle, chyba że jest to terapia poprzez kontakt z koniem lub sport dla niepełnosprawnych.

Toczek, to kolejny element stroju każdego jeźdźcy. Każdy kto przychodzi na jazdę ubiera taką „czapeczkę z daszkiem”. Mimo lekkiego wyglądu jest ona bardzo sztywna i wytrzymała na uderzenia. To po prostu rodzaj kasku ochronnego. Na zawodach nie ubiera się jej, aby ładnie się prezentować, ale jest to ważny element bezpieczeństwa. Konie są z reguły spokojne, natomiast ludzie, którzy na nich jeżdżą nie zawsze są odpowiedzialni. Konie łatwo mogą się spłoszyć, są to jedne z najbardziej płochliwych zwierząt. Mają bardzo dobrze rozwinięte zmysły, a więc słyszą i widzą (mają dużo szersze pole

widzenia) dużo więcej od ludzi. Bez problemu potrafią wyczuć jeźdźcę, który się ich boi i lubią to wykorzystywać.

Płomień: Element, który nierozdzielnie związany jest z koniem to podkoka. Jak wygląda to w rzeczywistości?

Pani Magda: Generalnie nasze konie nie są podkute. W większości konie, które nie chodzą „po twardym” nie muszą



być podkuwane, a jeśli koń nie musi być podkuwany to lepiej żeby nie był. Jeżeli natomiast zaczynają ciężiej pracować i dużo chodzić, wówczas są podkuwane. W naszym ośrodku dwa konie są podkute na przednie kopyta. W zasadzie konie kuje się częściej na przód. Jest to związane z umiejscowieniem środka ciężkości konia wraz z jeźdźcą. W naszym ośrodku każdy koń ma przypisaną tzw. kopystki – przybory do czyszczenia kopyt. Czynność tą należy wykonać przed i po każdej jeździe.

Płomień: Rozmawialiśmy o sprzęcie, teraz może porozmawiamy o koniach, które są w Państwa ośrodku?

Pani Magda: Naszą rozmowę o koniach powinniśmy zacząć od ogiera Wikta, Hucuła — chluby stajni. Jeżdżą na nim raczej wytrawni jeźdźcy. Jest on ojcem ponad połowy koni, które posiadamy w ośrodku.

Dokończenie na następnej stronie

Ma więcej siły i więcej temperamentu niż inne konie. W ośrodku posiadamy również Kuce Szetlandzkie i Felińskie, jednym z nich jest Lunapark. Jeżdżą na nim dzieci.

Wilk to również ogier Huculski. Jest bardzo spokojnym koniem, jego ojcem jest właśnie Wikt. Naszą maskotka to najmniejszy i bardzo spokojny kuc szetlandzki – Lampas. Nie często spotyka się takie małe kuce. Kolejnym koniem, któremu warto poświęcić kilka chwil uwagi jest Lubar, przedstawiciel bardzo rzadkiej maści, tarantowatej. Cechą charakterystyczną koni tej maści są kropki. Ten koń jest bardzo dobrze ujeżdżony, za komentarz powinien wystarczyć tu fakt, że wszyscy którzy przychodzą na jazdy chcą jeździć właśnie na Lubarze. Zajął on trzecie miejsce w rajdzie terenowym na 40 km.

Ojcem Lucypera (3,5 lat), Parysa (1,5 lat) jest Wikt. Parys jest jeszcze młodym, nie zajeżdżonym koniem. Konie ujeżdża się w wieku 2,5 – 3 lat, niektóre wcześniej. Nutka to bardzo spokojna klacz rasy huculskiej. To tylko kilka z koni, które posiadamy w ośrodku. Wszystkie one mają odpowiednie dokumenty wystawione przez Związek Hodowców Koni.

Płomień: Czy organizowane są wyjazdy na koniach dalej poza teren ośrodka?

Pani Magda: Od czasu do czasu przy okazji dni świątecznych (np. 11 listopada) organizujemy gry terenowe.

Na terenie, gdzie odbywa się taka gra rozmieszcza się znaki patrolowe i strzałki. W każdym patrolu od punktu do punktu, gdzie odpowiada się na przygotowane wcześniej pytania, jeżdżą po dwie osoby. Bardzo dobrą okazją do wyjazdów w teren są „Hubertusy”. Dzień 3 listopada to święto św. Huberta – patrona myśliwych i jeźdźców. Natomiast jeśli chodzi o obozy, to ich jeszcze nie było ponieważ ośrodek istnieje dopiero od kwietnia. Jedynym dłuższym wyjazdem był dziesięciodniowy pobyt w Radziechowicach. Byliśmy tam z końmi w 10 osób. Po zakończeniu rajdu do Bieżanowa wracaliśmy na koniach. Pokonanie tej drogi zajęło nam dwa dni.

Płomień: A jak na tle innych stadnin prezentują się Państwa konie?

Pani Magda: Mamy jednego konia, który latem startował i to z dobrym skutkiem w rajdzie w Radziechowicach. Podczas rajdu konie musiały pokonać dystans 40 km. Z wszystkich startujących koni, a było ich 40, do mety dojechało tylko 17. Wśród tych którym się to udało był również przedstawiciel naszego ośrodka – Lubar, który w tym rajdzie zajął bardzo dobre 3 miejsce.

Płomień: Dziękujemy za rozmowę.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Najczęściej rozgrywane są one na okolicznych łąkach.

W XV Rocznicę protestu głodowego

Uroczysta Eucharystia

W sobotę 19 lutego o godzinie 16 rozpoczęła się uroczysta Msza Święta, której przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Kanonik Adolf Chojnacki. Jak co roku w rocznicę rozpoczęcia protestu głodowego, 15 lutego 1985 roku, uczestnicy tamtych wydarzeń spotykają się na wspólnej Eucharystii. W czasie Mszy Świętej, modlą się o błogosławieństwo dla naszej ojczyzny i jej mieszkańców.

W lutym 1985 roku w salkach pod nowobudowanym kościołem rozpoczęła się głódówka – protest, który miał być sprzeciwem wobec prześladowaniu kościoła w Polsce, żądano również natychmiastowego zwolnienia więźniów politycznych. Głódówkę zawieszono 31 sierpnia i zdecydowano o jej przeniesieniu do kościoła w Głogowcu. Wtedy również władze archidiecezji krakowskiej zdecydowały o przeniesieniu ks. Adolfa Chojnackiego do parafii w Juszczynie koło Makowa Podhalańskiego. W cza-



Protest głodowy w Bieżanowie zawieszono 31 sierpnia 1985 roku

kie kilku miesięcy w rotacyjnej głódówce uczestniczyło wielu ochotników z najdalszych zakątków naszej Ojczyzny. Kapelanem i opiekunem głodujących był ówczesny proboszcz parafii NNMP w Bieżanowie ks. Adolf Chojnacki.

W XV rocznicę tamtych wydarzeń w uroczystej Mszy Świętej wzięły udział liczne rzesze wiernych w tym wielu uczestników głódówki przybyłych nawet z odległych województw Polski. W homilii ks. Chojnacki zwracał uwagę na zagrożenia, jakie obecnie stają przed Polską. Zwracał również o niebezpieczeństwach jakie może przynieść Polsce jej wstąpienie do Unii Europejskiej. Na koniec zwrócił również uwagę na sprawy związane z młodzieżą i jej odpowiednim wychowaniem.

Po Mszy Świętej można było otrzymać gazetę Nasz Dziennik w której zamieszczono artykuł na temat protestu i listę uczestników głódówki oraz inne materiały na temat historycznego protestu. (bai)

TEKST NADESŁANY

Co z tą Unią?

W poniższym liście chciałbym odnieść się do wydarzeń, jakie miały miejsce i słów, które padły podczas wykładu mgr A. Robaczewskiego na temat integracji Rzeczypospolitej Polskiej z Unią Europejską.

Szczerze przyznam, że ucieszyła mnie wieść o mającej odbyć się prelekcji. Nareszcie konkretna informacja na niewątpliwie ciekawy temat rozjaśni moje ciemnogrodzkie horyzonty!

Spotkanie rozpoczęło się w dość zaskakujący sposób jak na prelekcję, a mianowicie modlitwami i czytaniem Pisma Świętego, po czym głos zabrał pan magister. Swoją wykład oparł o konfrontację zasad dekalogu ze skrajnymi rozwiązaniami prawnymi poszczególnych kwestii wybranych państw UE (Niemcy, Holandia). Prelegent zastanawiając się nad losami Polski po ewentualnym wstąpieniu do UE równocześnie roztaczał przed słuchaczami piekielne wizje zagłady naszego państwa, kultury, narodu i języka. Zastanawia mnie (i nie tylko mnie) dlaczego w takim razie, w stosunku do państw członkowskich UE nadal używa się ich historycznych nazw np. Włochy, Francja, Niemcy, etc. Przecież one nie powinny już istnieć. Dlaczego te właśnie narody szczycą się swoimi wiekowymi tradycjami, przecież zgodnie ze słowami autora prelekcji, powinny zastąpić je kulturą masową i pozanarodową. Dlaczego, pytam wreszcie, w każdym państwie ewoluując rozwijają się nadal języki narodowe, (według mgr Robaczewskiego używanie rodzimego języka nie musi być wyznacznikiem danej narodowości).

Unia ma prawo wtrącać się do polityki swoich członków, według pana Robaczewskiego niesłusznie. Nie powinna przeciwstawiać się utworzeniu w Austrii rządu z udziałem ludzi o poglądach faszystowskich ... wiwat zdrowy rozsądek!

Po przystąpieniu Polski do UE miał by jakoby poziom polskiej edukacji zrównać się tzn. obniżyć do poziomu państw UE. Hm ... bardzo ciekawa teza, rozumiem, iż obecnie polskie szkolnictwo stoi na poziomie będącym przykładem dla innych państw, zwłaszcza pod względem rozgraniczenia co uczniowie powinni wiedzieć, co umieć, a co „wkuć” na pamięć. Poza tym, dowiedziałem się, iż osoby opowiadające się za integracją RP z UE nie są patriotami, wątpliwa jest również ich polskość. Według prelegenta nie istnieją żadne plusy integracji z UE, a akt ten jest równoznaczny z końcem Najjaśniejszej RP. „Lepiej śmierć niż integracja z UE” - takie słowa też padły z ust wykładowcy toteż proponowałbym fanom tych poglądów zbiorowe samobójstwo przy użyciu najnowszych produktów z radomskiego „Łuczniaka”. Jak głosi nasza stara ludowa mądrość „nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło”, może dzięki zwiększeniu produkcji choć jeden polski zakład pracy nadal będzie funkcjonował.

Prelegent gromił zachodnie koncerny upatrując w nich źródło niewoli polskich pracowników, dziwi mnie więc fakt, iż jeździ Oplem zamiast wygodnym, polskim „Maluchem” i korzysta z telefonu komórkowego zamiast wspierać Telekomunikację Polską S.A.

Dużo słów padło o kulturze. Mogłem dowiedzieć się, że człowiekiem kulturalnym jest przede wszystkim osoba chodząca do kościoła i słuchająca „Rozmów Niedokończonych” w „Radiu Maryja”. A co z osobami niewierzącymi, protestantami, prawosławnymi – chamy? Co z osobami głuchymi – również chamy? Pan mgr Robaczewski nie wahał się upomnieć naszego radnego pana Cz. Flanka, aby nie rozmawiał gdy on udziela odpowiedzi na postawione pytanie, ale w dobrym tonie było opychanie się przez prelegenta ciastkami gdy słuchacze kierowali do niego pytania. No tak ... pełna kultura, sam smak.

Cały wykład był ubrany w pięknie brzmiące (niekoniecznie jasne dla słuchaczy) terminy naukowe, zdobiony odpowiednio zinterpretowanymi faktami historycznymi, toteż sprawiał wrażenie profesjonalnej perory, choć zawierał liczne tezy wzajemnie wykluczające się. Nie padł żaden **konkretny** przykład udawadniający negatywne lub pozytywne skutki przystąpienia do UE. Gdyby tylko prowadzący był rzetelniej przygotowany, gdyby brał pod uwagę, że na organizowane spotkania nie przychodzą sami zwolennicy prezentowanych przez niego poglądów, to ta prelekcja mogła by mieć znamiona konstruktywnej dyskusji, przynoszącej ludziom konkretną wiedzę i argumenty (za lub przeciw wstąpieniu do UE), do dalszych dyskusji toczących się w rodzinach, zakładach pracy, na imieninowych przyjęciach. A tak, pozostały tylko slogany, których nikt (bez mocnych argumentów), nie przedstawi we w miarę interesującym się tą problematyką gronie...

Po wykładzie mówca odpowiadał na pytania, które zawierały myśli zgodne z jego poglądami. Na te „inne” unikał konkretnych odpowiedzi; przykładowo zagadnięty o oficjalne stanowisko naszych biskupów i zgola odmienne stanowisko „Radia Maryja” w sprawie integracji z UE wykreślił się starym dowcipem o taksówkarzu...

Jeszcze jedno spostrzeżenie. Na kilka chwil przed końcem grupka młodzieży stawiająca te „inne”, może zbyt konkretne i trudne dla prelegenta pytania opuściła salę żegnana epitetami typu „PUCYBUTY EUROPY”.

Droży Młodzi spokojnie, przyzwyczajajcie się. Jeszcze nie raz oberwiecie za poglądy niezgodne z większością! Dławiony oparami absurdu również opuściłem aulę. Czułem się nieco ogłupiały. Czy takie spotkania szpikowane fanatyczną retoryką propagandową zamiast rzetelną, fachową informacją dopuszczalne są na terenie naszego kościoła. Czemu służy roztaczanie tak katastroficznych wizji? Równie dobrze można by wynająć aulę Świadkom Jehowy, ich poglądy na temat końca świata i zagłady narodów są podobne.

A ja dalej nie wiem co jest prawdą. Chyba nie jestem patriotą. Wybacz Drogi Czytelniku, ale w obawie przed linczem (ewentualnie stosem) ze strony niektórych środowisk naszej parafii zostawię poniżej tylko pseudonim.

Smyk

TEOLOGIA W ŻYCIU***Dlaczego i jak się spowiadać ?***

Przeżywamy kolejny okres Roku Liturgicznego – Wielki Post.

Jest to czas, w którym częściej zastanawiamy się nad sensem naszego życia.

Dla nas będzie to tym bardziej okres szczególny, gdyż naszą Parafię nawiedzi Maryja w swym Jasnogórskim Wizerunku. Dlatego w tym artykule postaram się przybliżyć, na czym polega Sakrament Pojednania i Pokuty, aby jeszcze bardziej poznać jego wartość.

Bóg bogaty w miłosierdzie

Człowiek, który grzeszy podobny jest do zabłąkanej owcy, która sama nie potrafi powrócić do owczarni /por. Łk. 15, 4 – 6 / lub do zagubionej drachmy, która sama nie umie się odnaleźć /por. Łk. 13, 8 – 10 /. Pasterz musi przyjść z pomocą zagubionej owcy. Podobnie z pomocą grzesznikowi spieszy Bóg, udzielając mu łaski żalu i pobudzając go do zmiany życia. Kto podejmie ofiarowane mu przez Boga zaproszenie do żalu, skruchy i zmiany życia, ten dostąpi przebaczenia grzechów.

Bóg „bogaty w miłosierdzie” / Ef. 2, 4 /, znając ludzką naturę, przewidział ożywcze lekarstwa dla popadających w niewolę grzechu i szatana. Ustanowił więc znak łaski nawrócenia, jakim jest sakrament pojednania, poprzez który wyciąga On swą miłosierną dłoń do człowieka. W tym skutecznym znaku pojednania, **miłosierny Chrystus wychodzi naprzeciw grzesznikowi i pomaga mu w dziele nawrócenia.**

Spowiedź jako dar miłującego Boga

Człowiek często przygotowując się do spowiedzi, myśli przede wszystkim o spowiedniku, o tym co on powie, czy nie będzie ostro strofował, zadawał krępujących pytań albo też zastanawia się jak powinien przedstawić swoje grzechy aby „dobrze wypaść”. Tymczasem spowiedź to spotkanie z dobrym i kochającym Chrystusem. Trzeba ciągle na nowo przypominać sobie, że nie idzie się do spowiedzi do konkretnego księdza ale idzie się przede wszystkim do Chrystusa.

Warunki dobrej spowiedzi

Pamiętamy je dobrze z przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Nigdy nie zaszkodzi przypomnieć je sobie na nowo i rozważyć ich treść.

1. Rachunek sumienia

Rachunek sumienia jest nie tylko ogólnym uświadomieniem sobie, że grzech istnieje, ale także osobistym stosunkiem do niego, by potem można było wyznać: „to ja zgrzeszyłem”, „grzech mój jest przede mną”. Jest zatem rachunek sumienia nie tylko wysiłkiem czysto psychologicznym czy badaniem sumienia pozostawionego samemu sobie. Powinien być konfrontacją z prawem moralnym, które Bóg daje człowiekowi w momencie

stworzenia, a które Chrystus udoskonalił w Ewangelii.

Ideałem chrześcijańskiego rachunku sumienia nie jest samo tylko porównanie swoich grzechów z przykazaniami jako prawem. Człowiek powinien uświadomić sobie, że stoi przed kochającym i miłosiernym Bogiem. Bóg – to Pan miłosierny, niezmienny w swej miłości, życzliwości i przychylności względem słabego człowieka. Bóg potępia zło i grzech, ale nigdy nie żywi nienawiści do grzesznika z powodu jego grzechów i wad. Co więcej, ciągle wyciąga pomocną dłoń, aby go wyzwolić z niewoli grzechu.

Ci, którzy uważają się za „sprawiedliwych” bo wypełniają prawo, zamykają się przed Bożym przebaczeniem. Syn Boży bowiem „nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” /Mt. 9, 13/. Dlatego faryzeusz, który modlił się: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego co nabyłem” /Łk. 18, 11 – 12/ - nie miał odwagi właściwie siebie ocenić. Usprawiedliwianie się, koncentrowanie uwagi na samych tylko swoich zaletach lub porównywanie się z ludźmi „gorszymi” od siebie uniemożliwia zmianę życia i nawrócenie.

Często można słyszeć wypowiedź: „To społeczeństwo jest takie, to Kościół jest taki, tacy są katolicy.” I tu można postawić pytanie: a kto tworzy to społeczeństwo?, kto jest tym katolikiem?, kto należy do Kościoła?

Nie zmieni się ten, kto nie zna siebie, kto nie widzi zmiany swego postępowania.

2. Żal za grzechy

Pierwszym krokiem ku nawróceniu i pokucie jest świadomość własnego grzechu i własnej grzeszności. Pierwsze miejsce wśród aktów pokutujących grzesznika zajmuje żal za grzechy. Bez niego, choćby ktoś się spowiadał niezwykle szczegółowo i bił się w piersi, a ksiądz wypowiadałby słowa absencji – spowiedź będzie nieważna.

Czym jest żal za grzechy?

W teologii określa się go jako ból duszy i obrzydzenie sobie popełnionego grzechu z postanowieniem nie grzeszenia na przyszłość.

Żal za grzechy nie jest sprawą uczuciową i na pewno nie da się go zmierzyć litrami łez.

Istotą żalu jest decyzja o zmianie postępowania. Rozpoznając lepiej wolę Bożą człowiek decyduje się na poprawę.

Żalu za grzechy nie można wiązać ze sferą czysto psychiczną. Jest to bowiem proces mający miejsce we władzach duchowych i na płaszczyźnie specyficznie religijnej. Jego istota nie leży w przeżyciu emocjonalnym, lecz usytuowana jest na płaszczyźnie woli. Kiedy człowiekowi jest przykro jedynie z powodu niewłaści-

wego postępowania, to nie jest to jeszcze pełny żal.

Znakiem pełnego żalu jest pozytywna odpowiedź na pytanie: Czy gdyby czas się cofnął i dane mi było podejmować decyzję miałbym taką gotowość woli, że nie popełniłbym tego czynu?.

Żal Judasza i żal Piotra

Nie każde poczucie winy jest wyrazem prawdziwego żalu za grzechy wynikającego z rzeczywistego otwarcia się na miłosierdzie Boga. W Ewangelii odnajdujemy dwa rodzaje żalu: żal Judasza i żal Piotra

Judasz wpadł w rozpacz: jego straszliwe wyrzuty sumienia wynikały z fałszywego przeświadczenia, że został odrzucony, że jest człowiekiem przegranym. Najgłębszym źródłem rozpacz Judasza była jego pycha. Dostrzegł wprawdzie tragiczny błąd, który popełnił, ale nie dostrzega już miłości i miłosierdzia Jezusa. To właśnie pycha sprawia, iż człowiek woli zginąć niż ugiąć się przed Bogiem i prosić go o miłosierdzie.

W chorym poczuciu winy człowiek sam pragnie ukarać się za swój grzech. Takie karanie siebie nie przynosi jednak wybawienia z grzechu, ale zniszczenie siebie. Ofiara Jezusa na krzyżu byłaby niepotrzebna, gdyby

człowiek sam mógł odpokutować swoje czyny.

Piotr również grzeszy ciężko. Ale On nie rozpacza. On „gorzko płakał”. Jego grzech nie prowadził go do śmierci, ale do pełniejszego powierzenia się Jezusowi.

Trudno byłoby porównać, który z tych dwóch grzechów jest większy: Judasza czy Piotra.

Grzechu bowiem nie mierzy się tylko zewnętrznymi objawami, ale przede wszystkim postawą serca.

Nasze coraz dojrzałe korzystanie z Sakramentu Pojednania będzie przejawiać się między innymi w stopniowym oczyszczeniu naszego żalu za grzechy i postanowieniu poprawy z „elementów judaszowych”: z chrego poczucia winy, z paraliżującego wstydu i lęku o siebie oraz z pychy. Najgorszym złem dla człowieka nie jest sam grzech, ale związana z nim pycha, która czuje się zraniona i upokorzona upadkiem. Pycha zamyka nas w naszym własnym grzechu i nie pozwala nam otworzyć się na ofiarowane miłosierdzie Boże.

cdn.

Marta

KAPLICZKI BIEŻANOWSKIE (cz. V)

„Krzyż Choleryków” przy ulicy Kokotowskiej, na granicy z Czarnochowicami

Obok kapliczki z figurą Matki Boskiej, którą opisaliśmy w poprzednim odcinku cyklu Kapliczki Bieżanowskie (cz. IV) na pustym polu stoi krzyż. Krzyż jest z drewna, obmurowany i pomalowany na brązowo. W jego centralnym miejscu umieszczona jest ciemnosrebrna postać Pana Jezusa. Dookoła krzyża ustawione jest małe ogrodzenie również pomalowane na kolor brązowy.

Historia krzyża sięga końca XIX wieku. Wtedy to, prawdopodobnie chodzi o pomór z roku 1873. W Krakowie i całej Galicji panowała epidemia Cholery. W jej wyniku w samym Krakowie zmarło 1575 osób. Aby zapobiec rozprzestrzenianiu się epidemii ciała zmarłych chowano w zbiorowych mogiłach z dala od skupisk ludzkich. W tym czasie okolica, gdzie dziś stoi omawiany przez nas krzyż, była prawie nie zamieszкана. Najbliższe osiedle to mała wioska Czarnochowice. Tereny te były piaszczyste, dookoła rósł las. Właśnie tutaj przy drodze wybrano miejsce na zbiorową mogiłę. Aby oznaczyć miejsce pochówku zmarłych na epidemię ustawiono drewniany krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa.

O krzyżu tym mówi się, że jest On cudowny. Dzięki Jego mocy okolicznych mieszkańców omijają nie-

szczęścia i epidemie. Informacje o niezwykłości Krzyża dotarły daleko poza granice Bieżanowa.

W roku 1981 na skutek upływu lat stary drewniany krzyż przegnił i przewrócił się. Wtedy drewniany krzyż obmurowano i ogrodzono. Również wtedy ks. Tomasz Boroń dokonał powtórnego poświęcenia kapliczki.

Równie ciekawa jak historia krzyża jest sama figurka Ukrzyżowanego. Przebity bok Pana Jezusa znajduje się po prawej, a nie jak w przypadku innych figurek ukazujących ukrzyżowanie Chrystusa, po lewej stronie figurki, równie intrygujące są dwa gwoździe wbite w nogi konającego Zbawiciela.

Podobnie jak o inne kapliczki, również o ten szczególny krzyż bardzo dbają okoliczni mieszkańcy. Otoczenie kapliczki jest bardzo estetyczne a u stóp Pana Jezusa znajdują się kwiaty.

Ulica Kokotowska jest bardzo ciekawa, jeśli chodzi o kapliczki. Przy tej ulicy zlokalizowana jest prawie połowa Bieżanowskich kapliczek, a najstarszy wśród nich jest „Krzyż Choleryków”...

Za cenne informacje na temat krzyża i jego historii serdecznie dziękujemy tamtejszym mieszkańcom, którzy bardzo nam pomogli w zbieraniu cennych informacji.

Redakcja



INTEGRACJA CZY INKORPORACJA ?

10 lutego w auli pod nowym kościołem odbyła się prelekcja mgr Arkadiusza Robaczewskiego – Dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej. Przedmiotem prelekcji były zagrożenia jakie niesie przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Głównym motywem prelekcji było tytułowe pytanie, czy Polska przystępując do Unii Europejskiej zintegruje się z nią, czy zostanie przez nią inkorporowana ? Na początku wyjaśnijmy sobie czym jest integracja a czym inkorporacja. **Integracja** w ujęciu gospodarczym to scalenie przedsiębiorstw, gospodarek, tak aby miały one większe możliwości ekspansji, następuje swobodny przepływ towarów, ludzi i kapitałów. W ujęciu socjologicznym jest to zespolenie i zharmonizowanie różnych społeczności, przez akceptowanie przez nie wspólnych systemów wartości, norm i ocen. Odbywa się za zgodą tych przedsiębiorstw, gospodarek, społeczeństw. **Inkorporacja** – narzucanie przez stronę dominującą przepisów prawnych, systemów wartości, norm i ocen, a także wcielanie obszarów pod swoje władztwo.

Dobrze się stało, że na spotkaniu było tak wiele osób /pełna aula/, co prawda większość była spoza Biezanowa. Dobrze, że na spotkaniu było dużo młodzieży, prawie wyłącznie z Biezanowa, która uważnie słuchała i zadawała rzeczowe pytania.

Nie było mowy o kwestiach ekonomicznych. O tych słyszymy lub czytamy prawie codziennie. Prelegent skoncentrował się na zagrożeniach moralnych. Jakie zagrożenia moralne niesie przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Przede wszystkim chodzi o to, że Unia Europejska promuje zło, odchodzenie od wartości chrześcijańskich. Unia Europejska odcina się od historii, przez co następuje utrata świadomości państwowej, a człowiek w swej niezależności odcina się od wszelkich autorytetów i hierarchii. Unia niszczy szacunek dla godności człowieka, dla życia i zdrowia, a także dla religii. Kościół przechodzi na utrzymanie państwa, przez co ksiądz staje się urzędnikiem państwowym. Nie może więc głosić opinii sprzecznych z interesami państwa.

Gdyby przyjąć te zagrożenia, to byłbym przeciwny wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Mam jednak wątpliwości, które wzmacniają się po przeczytaniu ulotki „Stowarzyszenia Nie dla UE”. W ulotce jako 5 głównych argumentów w Nie dla UE wymienione są:

1. *Zachowanie Państwa Polskiego. Chcemy zachować w całości państwo polskie, a nie zostać dzielnicą Europy. Państwo polskie pozwala nam zachować polskość naszej ziemi, osłania słabszych i daje szansę rozwoju zdolnym i przedsiębiorczym.* Zasadnym w dyskusji po prelekcji było pytanie jednego z młodych, Czy Francja nie jest Francją, a Francuz Francuzem? Czy Dania

nie jest Danią, a Duńczyk Duńczykiem? Zadam następne. Jak obecnie państwo Polskie osłania słabszych? Czy zdolni i przedsiębiorczy nie mają możliwości rozwoju?

2. *Zachowanie samodzielności. Społeczeństwo uzależnione traci własne zdanie, wiarygodność. Unia będzie decydować o naszej polityce handlowej. Polacy nie będą mogli decydować o sobie, a Polska musi zrzec się suwerenności. Rządy nad nami przejmie Europa.* Czy to się już nie stało? Istnieją limity handlowe i ograniczenia w produkcji. Pojawiają się również pytania postawione w punkcie 1.
3. *Zachowania ziemi i przemysłu w polskich rękach. Rolnicy pozostaną na roli albo Unia/ ludzie zachowają pracę albo Unia. Zachować ziemię i przemysł w polskich rękach, dalszy komentarz zbyteczny. –Tyle wolności ile własności-.* Czy już obecnie większość przemysłu, banków nie jest w obcych rękach? Czy poziom bezrobocia w Polsce nie jest większy niż w krajach Unii?
4. *Zachowania solidarności pomiędzy obywatelami. Unia zwiększa dystans pomiędzy biednymi a bogatymi. Wybieramy solidarność społeczną. Żaden Polak nie może żyć w nędzy, być bezdomnym, zaszczytnym i nikomu niepotrzebnym. Ilu ludzi w Polsce jest obecnie nikomu niepotrzebnych, bezdomnych, zaszczytnych i żyje w nędzy? Czy w Polsce nie ma ludzi bogatych i biednych?*
5. *Chronić środowisko naturalne. Szaleństwo poprawiania natury przy braków mechanizmów kontroli każe nam powiedzieć NIE dla niemożliwego do kontrolowania biurokratycznego, unijnego molocha, kierującego się „prawami rynku, a nie mądrością i ostrożnością. Próba uczynienia z przyrody maszyny przemysłowej do robienia pieniędzy podrywa bazę, dzięki której istniejemy. Zobaczmy jak wygląda nasze środowisko naturalne – brudne rzeki, powietrze, lasy, pola itp. Jeszcze nie jesteśmy w Unii. Co się stanie jak tam przystąpimy?*

To hipokryzja używać takich argumentów. Mnie one nie przekonują. Potrzebna jest raczej rzeczowa i uczciwa dyskusja na te tematy, a nie rzucanie z góry fałszywych sloganów, które praktycznie przez każdego mogą być obalone. Choć nie jestem entuzjastą Unii uważam, że przystąpienie do niej, powinno przynieść Polsce dużo korzyści ekonomicznych. Słabo słyszalne są natomiast głosy o zagrożeniach, w tym i zagrożeniach natury moralnej i etycznej. Dlatego takie spotkania uważam za ważne i potrzebne.

Zbyszek

AKTUALNOŚCI

Czy Unia Europejska to nasza szansa?

Spotkanie na temat integracji Europy

W czwartek 10 lutego rozpoczęło się spotkanie na temat Unii Europejskiej, którego gościem był pan Arkadiusz Robaczewski z Instytutu Edukacji Narodowej. Na dotyczące tak ważnych dla Polski zagadnień spotkanie przybyło wielu mieszkańców naszego osiedla. W czasie dyskusji spierano się czy wstąpienie do Unii Europejskiej jest dla Polski szansą, czy raczej będzie stanowiło kres jej suwerenności.

Po drugiej wojnie światowej bardzo mocno lansowane były idee powstania w Europie czegoś, co nawiązywało by do „Stanów Zjednoczonych” w wydaniu Europejskim. Głównym celem tych zabiegów miało być zapobieżenie dalszej rywalizacji pomiędzy poszczególnymi państwami „starego kontynentu”. Pierwsza struktura, jaką powołano do życia był Pakt Północnoatlantycki. Jednak w tej militarnej organizacji największe znaczenie miało mocarstwo pozaeuropejskie – U. S. A. Jednak również w dziedzinie gospodarki państwa zachodniej Europy zaczęły tworzyć wspólne organizacje. W roku 1952

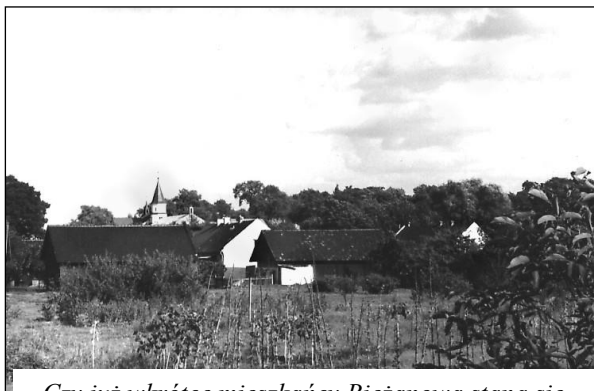
powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali utworzona przez Francję, RFN, Włochy, Belgię, Holandię i Luksemburg. Na mocy traktatu rzymskiego z 1957 roku, który wszedł w życie rok później powstała Europejska Wspólnota Gospodarcza. Państwami – założycielami była

Grecja. Także na mocy traktatu rzymskiego powstała Europejska Wspólnota Energii Atomowej.

Lata 90 – te to czas ostatecznego ukształtowania się Unii Europejskiej i jej obecnych instytucji. Pod koniec tamtej dekady coraz głośniejsze mówiło o dalszym rozszerzaniu unii między innymi o państwa dawnego „bloku wschodniego”...

Opinie społeczeństw poszczególnych państw na temat ich wstępowania do unii są bardzo zróżnicowane. Również w Polsce przez cały czas toczy się dyskusja na ten temat. Są również takie organizacje i partie polityczne, które poprzez swój sprzeciw co do wejścia Polski do unii zbijają polityczny kapitał. Dyskusje, dyskusjami a trzeba chyba otwarcie powiedzieć, że Polska na wejście do Unii Europejskiej jest po prostu skazana. Jedyną alternatywą dla naszej ojczyzny wydaje się być organizacja, której założnikiem jest Związek Białorusi i Rosji, a nie jest to alternatywa zbyt zachęcająca...

(bai)



Czy już wkrótce mieszkańcy Bieżanowa staną się mieszkańcami Unii Europejskiej?

również ta szóstka. Organizacja potocznie nazywana Wspólnym Rynkiem przyjmowała nowych członków, od 1973 roku w jej skład wchodziły również: W. Brytania, Rep. Irlandii i Danii. Od roku 1981 członkiem EWG stała się również

TROCHĘ UŚMIECHU

- * * *
- Mój wujek jest prałatem i tytułuje się go przewielebnym.
- A mój jest biskupem i mówią do niego: ekscelencjo.
- A mój kuzyn – triumfuje trzeci z rozmówców – waży 130 kg i każdy kto go zobaczy, mówi: - O mój Boże!
- * * *

Mahometanin może pojąć kilka żon i to się zwie poligamia. Chrześcijanin może mieć tylko jedną żonę i to się nazywa mono...

- No, kto dokończy?
- Monotonia, proszę księdza!
- * * *

Pająk do kolegi:

- Ciężko mi się żyje, mieszkam na ambonie, ktoś uderza w nią pięścią co niedzielę, jestem znerwicowany.

- A ja mam spokój, mieszkam w skarbonce.
- * * *

Do pełnego przedziału zagląda niezwykle korpulentna dama:

- Może któryś z panów zrobiłby mi miejsce?

Podnosi się chudy, drobinka mnich:

- Spróbuję przyczynić się do tego choć odrobinę.

Z książki JANA MARCZAKA „Uśmiech proboszcza, czyli 111 anegdot z życia parafialnego i nie tylko”

wybrał JAN





MŁODYM

Przysyłaj, choć puste koperty

Pewnego dnia nauczyciel w szkole, polecił uczniom by napisali wypracowanie na zadany temat. Nauczyciel zabrał wypracowania do sprawdzenia. Po kilku dniach rozdał poprawione wypracowania wraz z pisemnym komentarzem do każdego z nich.

„Przepraszam, panie profesorze”, powiedział bojaźliwy uczeń. „Nie mogę odczytać, co pan napisał na marginesie mojego ostatniego wypracowania”. „Kazałem ci pisać wyraźniej”, powiedział nauczyciel...

Jeszcze tak niedawno, 14 lutego Poczta Polska przeżywała prawdziwe oblężenie. Wysyłano listy, liściki miłosne, zaległe kartki z kończących się ferii. Teraz wszystko ucichło, na pocztach znowu przeważają urzędowe zawiadomienia, przelewy i rachunki. Tak będzie, aż do Świąt Wielkanocnych, kiedy to znowu pocztę zaleją kartki z pisankami i baziami, te z własnoręcznie wypisanymi życzeniami i te, w których oryginalny jest tylko podpis, a resztę stanowią mało oryginalne życzenia drukowane seryjnie na każdej z kartek. Jest to paradoks naszych czasów, my ludzie żyjący w erze globalnej komunikacji, łamania barier czasowych i geograficznych granic, mając tak wspaniałe osiągnięcia techniki, komunikujemy się ze sobą coraz rzadziej.

Jedną z trudniejszych form komunikacji jest forma listu. Żeby napisać list nie wystarczy wykręcić numeru telefonicznego, czy wcisnąć kilku guzików jak w wypadku faksu czy poczty internetowej. Trzeba znaleźć odpowiednią, w miarę estetyczną kartkę, kopertę i znaczek. Trzeba pomyśleć i przelać na kartkę to, co wymyśliła głowa i podyktowało serce.

Okoliczności pisania listu, choć na pozór typowe mogą być jednak niezwykle. Niezwykłością nasycają je korespondencji. Zależy to od przeżywania świata i od potrzeby autentycznego, żywego wzajemnego kontaktu. To, dlatego listy mają niepowtarzalny, oryginalny styl. Odzwierciedlają indywidualność autora, niezależnie od tematu, który porusza.

List stary jest jak świat a właściwie jak człowiek. Starożytna sztuka pisania listów (ars epistolandi), wchodząca w skład retoryki, normowała nie tylko styl, ale i budowę listu dostosowaną do jego gatunku i celu. Adresata należało zjednać, przekonać, zachęcić lub pokonać. Reguły te z biegiem czasu stawały się coraz mniej sztywne, upodabniając list do swobodnej rozmowy. Każda epoka,

wycisnęła na formie i stylu pisania listów swe piętno. W baroku, rozdartym między urokami ziemskiego życia, a budzącymi grozę wizjami zaświatów, szukano skomplikowania i zawitych kształtów. W epoce oświecenia i pozytywizmu stosowano w epistolografii zasadę piękna i harmonii. Według niej budowano swą wypowiedź, dbając o jej logikę przejrzystość, funkcjonalność i odpowiedniość stylu w stosunku do tematu i osoby adresata. W poprzedzającym pozytywizm, dziewiętnastowiecznym romantyzmie odrzucono prawidła w imię swobody ducha i subtelności piękna. Romantyczne mieszanie gatunków nie tylko w obrębie literatury, ale w ogóle wypowiedzi, zaowocowało zatarciem granicy między listem, tradycyjnie gatunkiem użytkowym, a literaturą piękną i potoczną mową.

Reguły i normy pisania listu ustalano i wpisywano w każdej epoce w listownikach – podręcznych zbiorach zbiorów listów na różne okazje. Najogólniej rzecz biorąc, reguły tam zawarte odpowiadały regułom pisemnego formułowania wypowiedzi. Listowniki miały dostarczać przykładów. Te mogły służyć do ćwiczeń, a także do kopiowania, a więc mogły uwalniać piszącego od samodzielnego wysiłku. W pierwszym przypadku listownik taki służył wykształceniu, które powinno być podstawą samodzielności. Jednak w praktyce, w większości służyły one mechanicznemu powielaniu schematu, czyli rozleniwieniu i uśpieniu twórczości.

Listowniki były atrakcyjne nie tylko dla ludzi młodych, uczących się sztuki pisania listów. Jego adresatami byli również nowi uczestnicy kultury – całe grupy społeczne, które w różnych okolicznościach historycznych przekraczały dotychczasowe podziały. Awans rodził ambicję i konieczność poznania i przejęcia nieznanego dotąd umiejętności. Autorzy takich listowników musieli brać pod uwagę różnorodne zapotrzebowanie na tematykę opracowanych przez siebie listowych wzorów. Tytuły zabytkowych listowników wywołują na naszych twarzach uśmiech i zaskoczenie np.: *Listownik dla rolników, kupców, przemysłowców, ich pomocników i robotników; Sekretarz dla zakochanych, czyli podręcznik pisania listów we wszystkich przypadkach miłosnych; czy: Listownik. 267 wzorów na listy wszelakiego rodzaju i w każdej potrzebie życia.*

Skostniałe frazesy sprzyjają zazwyczaj wygodnej bezmyślności. Są poręczne i pojemne, zdają się zawierać myśli, uczucia, doświadczenia, których sami określić nie umiemy lub jeszcze nie zdążyliśmy. Stąd niewiarygodna trwałość tych frazesów. Na przykład jeszcze niedawno pobrzmiwał w korespondencji mechanicznie pisany zwrot: „czego i tobie życzę, umieszczany po podzieleniu się autora listu tym, co go spotkało w życiu. Nie przewidywał on odmienności pragnień, gustu czy interesów nadawcy i odbiorcy. Nie ma nic gorszego niż dostanie listu, który w każdym swoim słowie nosi znamiona wymuszenia, czy kurtuazyjnej korespondencyjnej odpowiedzi.

„Jakiż to słodki podarunek w kopercie – własnoręcznie napisany list, a nie rachunek za światło czy gaz – leży przed wejściem do domu naszej przyjaciółki, kiedy zmęczona wraca z pracy, po całym dniu spędzonym wśród chamów i dzikusów, dniu, który rozjaśniają dopiero nasze słowa. Nie muszą być nieśmiertelne, wystarczy by były szczere. Pewnie przeczyta je dwa razy i jeszcze raz jutro”...

Często nie możemy zabrać się do napisania listu gdyż mamy świadomość długiej przerwy w korespondencji, która powstała, bo albo nam nie odpisano na list, albo my mając w danej chwili czymś innym zaprzątniętą głowę, zaniedbaliśmy korespondencję. Pierwszym krokiem do napisania listu jest pozbycie się poczucia winy z powodu „niepisania”. Nikomu nie jesteśmy winni pisania listu. Każdy list jest podarunkiem. Wstyd, który czujemy patrząc na korespondencję, na którą nie odpowiedzieliśmy, utrudnia sięgnięcie po pióro, a kiedy już to zrobimy, sprawia, iż nasz list pozbawiony jest radości.

Jedne z najlepszych listów pisane są w nagłym przypływie natchnienia. Dobrze jest, więc trzymać papier w miejscu, gdzie można usiąść na chwilę i skreślić kilka słów, w tym również miejscu powinny znajdować się koperty i znaczki, – bo przecież sama myśl pójścia na pocztę specjalnie po znaczek, może skutecznie odwieść nas od pisania listu. Biała pusta kartka formatu A4 może się wydawać wielka jak ocean, kiedy nie mamy zbyt wiele do napisania. Trzeba, więc wziąć mniejszą kartkę, śmieszna pocztówkę, których teraz drukuje się „do wy-

boru i koloru” lub pisać większymi literami. Ważne jest by dać znak życia i troski o drugą osobę, a nie pisać elaboraty. Gdy już kartkę, długopis i inne potrzebne rzeczy mamy zgromadzone, musimy tylko sięgnąć nad pustą kartką, zamknąć oczy, pozwolić by przyjaciel lub ktoś bliski stanął przed twymi oczami. Musimy przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz widzieliśmy daną osobę, jak ona wtedy wyglądała, co jej powiedzieliśmy lub, czego nie powiedzieliśmy. Gdy już mamy daną osobę w pamięci i w sercu, możemy skreślić słowo: *Witaj...* Pozwólmy by list

sam płynął. Gdy skończymy jeden wątek, zrobmy akapit i zaczniemy następny. Im więcej piszemy tym łatwiej nam to przychodzi. Popełniając błąd w pisowni lub stylistyce nie przedzierajmy od razu ze złością kartki, starajmy się to w miarę estetycznie poprawić, parcież to list do bliskiej osoby, a nie list do prezydenta czy list otwarty do narodu.

Jeszcze jedna myśl, która nasunęła mi się teraz, zachowujmy listy, które otrzymujemy. Zaś za czterdzieści lat nasze wnuki wyszperają je na strychu (oczywiście myślę tu o korespondencji jawnej, tzn. udostępnianej potomności), przeczytają te miłe i cenne relikty końca wieku XX, które nagle ukażą im obraz dawnego świata, który my tak doskonale znaliśmy. Wtedy okaże się, że nasza korespondencja jest dziełem sztuki. Proste zdania twoich przyjaciół, mówiące, dokąd jeździli, jak się bawili, jak pracowali i kochali, przemówią do potomności.

W dobie telefonów, faksów i poczty internetowej, korespondencja listowna staje się bardzo elitarnym a jednocześnie zaniedbywanym gatunkiem. To ogromna szkoda, bo przecież nie można podnieść słuchawki, zatelefonować w przyszłość i opowiedzieć o naszych czasach. Aby to uczynić musimy po prostu sięgnąć po kartkę papieru.

Po przeczytaniu tego artykułu, pomyśl, Mój Drogi Czytelniku, kiedy ostatnio, skreśliłeś kilka słów do przyjaciół. Zastanów się również, kiedy otwierając ostatnio kopertę, zobaczyłeś napisane specjalnie dla Ciebie: *Witaj...*

Iwona





MOJA KSIĄŻKA

TAKI SOBIE CHŁOPAK...

Słynny cykl francuskich autorów, humorysty René Goscinny'ego i rysownika Jeana Jaquesa Sempégo, o zabawnych przygodach Mikołajkach i jego kolegów podbił niemal cały świat. Mikołajek i jego koledzy: Gotfryd, Joachim, Rufus, Maksencjusz, Kleofas, Alcest, Ananiasz – który w nagrodę jest odpytywany z ułamków, są uczniami francuskiej szkoły. Mikołajek określa swoją klasę mianem „bardzo fajnej”. Rzeczywiście wyróżnia się ona na tle całej szkoły. To do nich przychodzi najczęściej pan dyrektor, to właśnie oni otrzymują najwięcej kar, to ich nauczyciele odchodzą ze szkoły i są zastępowani przez nowych.

Ale w gruncie rzeczy nie jest tak źle. Chłopcy po prostu umieją każdą sytuację zamienić niemal w trzęsienie ziemi. Mały przykład. Pewnego dnia przyjechali do ich klasy panowie z radia, którzy mieli przeprowadzić z chłopcami wywiad. Jako pierwszy odpowiadał Ananiasz (według Mikołajka „pupilek naszej pani i najlepszy uczeń w klasie”). Niestety nie mógł wydusić z siebie ani słowa, potem popłakał się i zrobiło mu się niedobrze – „jak zwykle”. Następnie panowie z radia usiłowali rozmawiać z Alcestem, który zajęty był jedzeniem „jak zwykle”. W końcu do głosu doszli pozostali uczniowie. W klasie zrobił się straszny harmider, panowie szybko skończyli nagranie i wyszli. Wieczorem, kiedy miała być nadawana audycja ze szkoły, w domu Mikołajka oprócz rodziny również sąsiedzi zasiedli wokół radia. Jak to opisał Mikołajek „No i nie wiem, co się stało w tym radiu. O ósmej była tylko muzyka!”.

Jest to tylko jedna z przygód „Mikołajka i innych chłopaków”. Chłopcy spędzają razem czas nie tylko w szkole, ale i poza nią. Bawią się razem po lekcjach, przychodzą do siebie w odwiedziny, chodzą na podwieczorki i urodziny, wyjeżdżają na wakacje, wycieczki. A praktycznie każde spotkanie przynajmniej dwóch „chłopaków” kończy się jakąś awanturą, która w przekonaniu chłopców jest niewielka albo jak najbardziej oczywista i konieczna. I ciągle dziwią się dorosłym, że nie umieją z odpowiednią pogodą ducha i życzliwością przyjąć do wiadomości szaleństw swoich pociech.

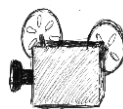
Książeczki opowiadające o przygodach Mikołajka czyta się jednym tchem. Są napisane przystępnym językiem, okraszone dużą dawką humoru, bez ograniczeń wiekowych – czytają je zarówno moi znajomi, jak i ich dzieci. I zapewne dorośli cieszą się, że nie mają w domu małego Mikołajka...

Ewa

„Mikołajek i inne chłopaki”, Sempé i Goscinny, Nasza Księgarnia, Warszawa 1991

P.S.

Inne przygody Mikołajka można znaleźć w kolejnych książkach z tego cyklu pt. „Rekreacje Mikołajka”, „Wakacje Mikołajka”, „Joachim ma kłopoty”.



MÓJ FILM

Spoza linii świata

Czy boimy się duchów? Jeśli nawet, to rzadko się do tego przyznajemy. Duchami straszy się już tylko niegrzeczne dzieci, a i one, po odpowiedniej porcji przygód dobrego duszka Kacperka przestają w nie wierzyć. W dzisiejszym świecie duchy to jedynie owoc wybujałej fantazji.

„Szósty zmysł” stawia współczesnego widza w podbramkowej sytuacji – zmuszając niejako do wiary w to, co ulotne i nieuchwytnie, i w tych, którzy są już po drugiej stronie, ale jednak wciąż tutaj... To właśnie z nimi ma kontakt dziewięcioletni Cole, choć może trudno nazwać kontaktem paralizujący strach, jaki odczuwa ten wrażliwy chłopiec. Dla niego nieustanne spotkania ze zmarłymi są jednym niekończącym się koszmarem, ale zdaje sobie sprawę, że nikt nie uwierzy w opowiadania o duchach, płynące z ust małego chłopca. Stąd Cole przez dłuższy czas pozostawiony jest samemu sobie – z tym wszystkim, czego nie potrafi pojąć, a co tak bardzo go przeraża. Spotyka jednak psychiatrę, który zdobywa jego zaufanie i uwalnia od ciężaru głęboko skrywanej tajemnicy. Przyjaźń z nim nie rozwiązuje problemu Cole'a, leżącego w jego ponadnaturalnych zdolnościach. Pomaga mu jednak stawić czoła sytuacji, której nie podołałby niejeden dorosły i zaradny człowiek...

„Szósty zmysł” mógł być jeszcze jednym thrillerem, kolejną opowieścią o duchach, którą można między bajki włożyć. Mógł być. Ale nie jest. Co więcej – niesie głębokie przesłanie: o umiejętności godzenia się z nieuniknionym, o naszych lękach, odchodzeniu, przemijaniu...i o życiu, które na śmierci się nie kończy...

Michaela

Szósty zmysł (tyt. org. „The sixth sense”) Scen. i reż. M. Night Shyamalan. Zdj. Tak Fujimoto, muz. James Newton Howard, scen. Larry Fulton. Wyk: Bruce Willis, Haley Joel Osment, Toni Collette, Olivia Williams, Trevor Morgan. 107 min. USA, 1999 rok.

PS. Przepraszam pana Krzysztofa Krauze, reżysera filmu „Dług”, za zniekształcenie jego nazwiska, oraz wszystkich czytelników za błędy powstałe w moim artykule (Płomień nr 69) z przyczyn technicznych.



MINIATURA

CZAS PRZEMIAN

Kapitał, odsetki, procenty, weksle, konta, zyski i straty to najczęściej używane słowa w niemal każdej rozmowie. Pieniądże stają się środkiem, a nie celem. Gromadzimy, inwestujemy, oszczędzamy, zbieramy. Chcemy mieć jak najwięcej – rzeczy, pieniędzy, samochodów, wszystkich dóbr materialnych. Znaczną część życia spędzamy martwiąc się, czy posiadamy wystarczającą ilość dóbr wszelkiego rodzaju. W pogoni za osiągnięciem szczęścia definiowanego jako posiadanie wszystkich rzeczy potrzebnych do wygodnego, komfortowego i bezproblemowego życia gubimy gdzieś prawdziwy

sens naszego istnienia.

Być może dopiero chyląc głowę w Środę Popielcową i słysząc „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” przypomnimy sobie co jest prawdziwym celem naszego życia. Być może ta odrobina popiołu na naszej głowie przywróci nas na prawdziwą Drogę i dzięki znów odkrytej Prawdzie podążymy w stronę Życia...

Ale aby przeżyć to, trzeba znaleźć czas na przyjście do kościoła właśnie w ten szczególny dzień.

Ewa

HISTORIA

Krótką historia XX – go wieku według Zbigniewa Krzemienia

Poprzedni odcinek tej krótkiej historii zakończyłem na 1956 r. W historii Polski rozpoczął się okres „gomułkowski”. Ktoś, nie pamiętam kto, nazwał te lata siermiężnymi. Na świecie następuje coraz szybszy postęp i wyścig techniczny. Rozpoczyna się era podboju kosmosu. W 1957 r. na mocy traktatu rzymskiego, 6 państw europejskich utworzyło Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Krajami tymi były: Francja, Niemiecka Republika Federalna, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. W 1973 r. do EWG przystąpiły: Wielka Brytania, Republika Irlandii, Dania, a w późniejszych latach Hiszpania, Portugalia, Austria, Finlandia, Szwecja i Grecja. Do tej wspólnoty nazywającej się obecnie Unią Europejską aspiruje wiele innych krajów, w tym i Polska. 4 października 1957 r. Związek Radziecki wystrzelił na orbitę Ziemi pierwszego sztucznego satelitę. Wystrzelenie „Sputnika” zapoczątkowało erę podboju kosmosu. Amerykanie swojego sztucznego satelitę /Explorer/ umieścili na orbicie ziemskiej 31 stycznia 1958 r. W 1959 r. władzę na Kubie przejmują komuni-

sta Fidel Castro. Rok 1960 jest znany w historii jako rok Afryki. W tym roku większość kolonii znajdujących się w Afryce uzyskała niepodległość. Do upadku zaczęły chylić się takie potęgi kolonialne jak: Wielka Brytania, Francja, Hiszpania i Portugalia. 12 kwietnia 1961 r. Związek Radziecki na pokładzie statku kosmicznego Wostok 1 wystrzelił w kosmos pierwszego człowieka. Był nim Jurij Gagarin. 13 sierpnia dla jak mówiono zapobieżenia „przebaczeni i prosili o przebaczenie”. Ten list, będący wyrazem podstawowych zasad chrześcijańskich a przede wszystkim miłości spotkał się z ogromną krytyką władz. Ale trudno się dziwić, komuniści nie mieli wiele wspólnego z wartościami chrześcijańskimi. List ten spowodował również konflikt Kościoła z władzami państwowymi wokół obchodów Millenium chrześcijaństwa w Polsce w 1966 r. To jak i względy polityczne uniemożliwiły Papieżowi Pawłowi VI przyjazd do Polski na uroczystości Millenijne. W Chinach Mao Tse-tung zainicjował „rewolucję kulturalną”, która z kulturą niewiele miała wspólnego. Doprowadziła natomiast Chiny do peł-

nej militaryzacji życia i zniszczenia gospodarki. W 1967 r. dr Barnard w klinice, w Kapsztadzie przeprowadził pierwszą historyczną operację przeszczepu serca u człowieka. W marcu 1968 r. po zakazie wystawiania spektaklu „Dziady” Adama Mickiewicza, w reżyserii Kazimierza Dejmka, rozpoczęły się rozruchy studenckie w Warszawie a także innych miastach akademickich. Efektem były liczne aresztowania, a później relegowanie z uczelni, emigracja. W Pradze i Czechosłowacji po demokratycznym zryw nazywanym „Praską Wiosną”, nastąpiła interwencja wojsk Układu Warszawskiego. Pamiętam czołgi na ulicach Pragi i innych miast. Pokazywane w telewizji obrazki budziły przestrasz. Wstydzę się, że w tej interwencji brało również Ludowe Wojsko Polskie. Dzień 21 lipca 1969 r. pamiętam szczególnie. Chyba cała Polska późno w nocy siedziała przed telewizorami. Dwaj astronauta amerykańscy Armstrong i Aldrin po wylądowaniu na księżycu statku Apollo 11, wyszli na pierwszy spacer po jego powierzchni.

Zbyszek

POLEMIKI

Czy zawodzi nas pamięć - odpowiedź Tas-a

Wostatnim numerze „Płomienia” ukazała się już druga polemika do mojego listu. Autorem pierwszej był pan Jan, a drugiej „Szarotka”.

W numerze 9/99 pisałem jak ja wspominam czasy sprzed 10-ciu lat i jakie mam teraz o nich zdanie. Zanim przejdę do komentowania tych dwóch polemik, chciałbym dodać jeszcze kilka słów, których nie zamieściłem w moim liście. Wydawało mi się to oczywiste, ale jak widać nie do końca tak było. Jestem bardzo, bardzo wdzięczny wszystkim, którzy w czasach, gdy chodziłem w pieluszkach i bawiłem się samochodzikami walczyli o wolną Polskę. Naprawdę jestem Wam ogromnie wdzięczny. To właśnie, dlatego zdecydowałem się napisać, ponieważ wielu ludzi o tym, co się kiedyś działo, zapomina.

Sprawa druga - robiłem wszystko, aby ten list był apolityczny, bezstronny. Celowo nie umieściłem żadnej nazwy partii, żadnego nazwiska czy też tytułu gazety. Nie chciałem wzbudzać na tym polu kontrowersji. Ale jak widać zostało to obrócone przeciwko mnie, gdyż pan Jan twierdzi, że „jest mi obojętne, w jakim kierunku podążamy”. Ponadto w obu tekstach padają: nazwa partii czy też gazety. Chciałem tego uniknąć i informuję, że swoje poglądy mam, ale wydawało mi się w dobrym guście **nie umieszczanie ich na łamach „Płomienia”**.

I już ostatni komentarz dla pana Jana. Bieżanów jest dość szczególną miejscowością gdzie naprawdę widać ogromną pracę młodzieży, np. Dni Bieżanowa czy też działalność Oazy. Ponad to, Pan powinien wiedzieć, że „Płomień” stworzyła garstka młodych ludzi z Księdzem Krzysztofem Wieczorkiem na czele. Nie zapominajmy o tym.

A teraz kilka słów do „Szarotki”. Po pierwsze czuję się głęboko urażony, że nazwano mnie „Ważniakiem”. Uważam to sformułowanie za niesmaczne, i mam nadzieję, że zostało ono użyte pod wpływem emocji. Rozumiem, bo sam jestem nerwowym, ale jeżeli „Szarotka” zamierza coś pisać to niech lepiej najpierw ochłonie!

Oskarżając mnie o „złośliwą fantazję” - oskarża pani również moją rodzinę, bo konsultowałem z nimi te fakty. Dlatego wypraszam sobie stwierdzenie, że jest to moja wyobraźnia, bo w takim razie moja rodzina ma zbiorowe halucynacje.

Skąd „Szarotka” wie, że nie rozmawiałem o tym z moimi rówieśnikami? Owszem, nie przeprowadziłem referendum, ale chyba nie o to chodzi. Natomiast dyskutowałem na ten temat z wieloma osobami i zgadzały się one ze mną. Tak, więc pani wątpliwości okazały się nie-

śluszne.

Wiem, że cukier był sprzedawany na kartki, ale był czas, gdy jego sprzedaż urynkowiono i oczywiście go brakowało. Dlatego kupowano go korzystając z obecności w kolejce, również innych dzieci. Jeszcze raz zapytałem się kilku starszych czy faktycznie tak było. Potwierdzili. Dlatego proszę nie nazywać tego argumentu niedorzecznym - jest to fakt, tyle tylko, że może go pani nie pamiętać. A zapewniam, że w umyśle dziecka, takie sceny pozostają na całe życie.

A czeplanie się faktu gdzie stały beczki z gazem łąwiącym jest po prostu śmieszne. Dla mnie, dziecka, krakowskie Błonia, Aleje Mickiewicza, czy krakowski rynek to jedno i to samo. Nie pamiętam gdzie one stały, wiem natomiast, że je widziałem i że użyto je przeciwko wiernym, którzy byli na Mszy Świętej.

Jedna osoba zarzuca mi brak poglądów, a druga pisze, że przykro jej, że „takie poglądy wydaję”. Ciekawe jest zdanie: „...miasta i wioski żyły pełnią życia i rozwijały się dynamicznie ...itd.” Gratuluję! Sam Gierek nie wymyśliłby lepszego tekstu propagandowego. Czy zdaje sobie pani sprawę, jaka była recepta na ten krótkotrwały „wzrost gospodarczy”? Czy wie „Szarotka” ile nas to kosztowało? Miliardowe długi, zaciągane bez ograniczeń, bez opamiętania. Do dzisiaj spłacamy ten „dobrobyt” i będziemy jeszcze długo to robili. Jak już jesteśmy przy pieniądzach, to słówko na temat **wysokiego** kursu dolara czy marki. Po pierwsze do 1989 roku jakiejkolwiek transakcje walutowe między obywatelami były przestępstwem. Dopiero w 1990 została wprowadzona tzw. wymienialność wewnętrzna i pierwszy sztywny kurs dolara - 0,95 zł (9500 starych zł).

Nie rozumiem sensu kilku następnych akapitów, bo tłumaczy „Szarotka” jak to w owych czasach było ciężko, jak się budowało domy itd. Przecież po to pisałem, żeby przypomnieć jak wtedy było, więc te zdania chyba nie są skierowane do mnie? Potrafię znieść słowa krytyki na temat moich poglądów, mojego zachowania itd. Nie zniosę natomiast beznadziejnych aluzji na temat mojego serca. Przepraszam bardzo, ale te słowa były żenujące, nazwanie mnie „skończonym egoistą”. Naprawdę nie Pani do tego co jest w moim sercu, bo żaden człowiek na Ziemi tego nie wie. Wie o tym tylko Bóg, i nie jest „Szarotce” dane ocenianie mojego wnętrza. Nie można podsumować człowieka po jego zewnętrznym zachowaniu, bo nigdy nie wiadomo, jaki on jest naprawdę. W moim sercu nie ma żadnej „lodowej drobin” i wiedzą to ci, którzy mnie **dobrze** znają. Tak, więc moralizatorskie

haselka na temat mojej osoby, były naprawdę nie na miejscu.

Tas

P.S. Przyjąć słowa krytyki, zwłaszcza od kogoś młodszego to wielka pokora. Żaden z przytaczanych argumen-

tów nie był gołosłowny, a obalenie ich bez konkretnych faktów można nazwać gołosłownym.

Jeżeli użyłem zbyt mocnych słów to naprawdę przepraszam.

Od redakcji:

Muszę przyznać, że z dużą uwagą śledzę trwającą od listopada, czyli od 66 nr *Płomienia* (9/99), wymianę poglądów między Tasem, panem Janem i Szarotką. Mój wkład w tę frapującą dyskusję muszę rozpocząć od stwierdzenia, iż ja osobiście i cała redakcja gazety „*Płomień*”, niezwykle cieszymy się z tak ożywionej dyskusji. Namawialiśmy do tego naszych czytelników od ukazania się pierwszego numeru naszej, wspólnej bieżącej gazety. Chcieliśmy i chcemy nadal by tworzyli ją nasi czytelnicy. By poruszali na łamach *Płomienia*, tematy nurtujące, ciekawe i trudne. Wtedy gazeta ta nie umrze, będzie czytana, a to nada jej życia i werwy.

Czytając list autorstwa Tasa, od którego wszystko się zaczęło (*Płomień* 9/99), zwróciłam uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, list ten zmusił mnie do sięgnięcia w zakamarki swej pamięci i przypomnienia sobie jak było kiedyś w czasach mojego dzieciństwa. Jestem nieco starsza niż Tas, kilka lat temu ukończyłam 19 rok życia, i prawdę mówiąc dość dobrze, podobnie jak on, pamiętam to, iż w jednej kolejce np. po kawę byłam dzieckiem kilku matek. Pamiętam jak wychodząc z krakowskich Błoni w stronę Alei Mickiewicza niedaleko mnie strzeliła petarda. Pamiętam pomarańczowy ser, worki z mąką, na których widniały dwie złęczone w uścisku dłonie. Pamiętam wydawanie odzieży z darów, które odbywało się w dzisiejszym „Edenie”. To wszystko prawda i to, że w polskiej mentalności w dobrym tonie jest narzekanie, to też prawda. Choć czasami trudno nie narzekać, mając

głodową pensję, ogromne rachunki do zapłacenia i ciągle ryzyko zwolnień. Wszyscy wiemy, że Polska musi przez to przejść, ale przecież mamy wolność słowa, więc w sumie narzekać, nit nikomu zabronić nie może.

Drugą, niestety wzbudzającą we mnie negatywne odczucia kwestią w liście Tasa, jest nuta egoizmu. Wysunięte żądania mówiące o poświęceniu obecnego pokolenia, zwieńczone hasłem, „*Zróbcie to dla nas*”, nadaje całej skądinąd słusznej argumentacji wydźwięk bardzo negatywny. Razi! Rodzi naturalny odruch obronny, zarówno u czytelnika należącego do pokolenia, które powinno się poświęcić, jak i np. u mnie, czyli osoby z pokolenia, dla którego mianoby się poświęcać. Może to zbyt psychologiczne i zawile, ale gdy tylko nad tym się zastanowić, to szczerze uzasadniony odruch obronny. Może był to niezamierzony błąd w sztuce, sprawiający, iż prawdziwe argumenty na dowód bardzo ciekawych zjawisk i wydarzeń lat 80 i 90, mają w sobie coś z odezwą do narodu. Rzucający się w oczy egoizm nadaje negatywnego wydźwięku całemu tekstowi.

Ripostom na nadesłany list Tasa, była odpowiedź pana Jana i list Szarotki przedstawiony w 69 nr *Płomienia*. Szarotka próbowała uściślić, jednocześnie obalając argumenty Tasa. Może to i dobrze, że przypomnieliśmy sobie, iż pomarańczowy ser z darów nie przychodził pakowany w pudła, ale w „folię i papierowe kartony”. Lub, że beczki z gazem, nie stały jak pisze Tas na Błoniach, ale na Alejach. Pomarańczowy ser dostawali-

śmy, gaz również był w użyciu, ekspedientki nie zawsze były miłe, a życie kulturalne, o którym pisze Szarotka rozwijało się, ale dopiero w drugim obiegu, z ciągłym strachem na karku czy ktoś „życzliwy” nie doniesie, komu trzeba.

Można obalać argumenty, uściślać wiadomości. Można krytykować czyjeś poglądy, ale chyba nie najlepszym posunięciem, jest krytykowanie danej osoby, co niestety przydarzyło się Szarotce. Pisząc o wydarzeniach, które głęboko nosimy w naszych sercach musimy wyzbyć się emocji, które zabarwiają to, co kreśli nasze pióro. Odczuciami musimy się dzielić a nie tylko je negować.

Mam nadzieję, że minione czasy, choć bardzo ciekawe i barwne, odeszły bezpowrotnie. Są skarbnicą wiedzy i zajmują poczesne miejsce w pamięci tych, którzy w tamtym okresie dorastali, pracowali i musieli związać koniec z końcem. Każdy widział ówczesny świat nieco innymi oczyma. Było to uzależnione od tego gdzie mieszkał – w mieście czy na wsi, gdzie pracował i w jakim środowisku działał. Czasy te jednoczyły ludzi stojących po tej samej stronie barykady, uczyły przedsiębiorczości i czynnego działania. Sprawiały, że świat wokół nas był bardziej wyrazisty i łatwiej było odróżnić dobro od zła...

Ale niech argumenty bronią się same, a korespondencja za pomocą *Płomienia* rozjaśnia nowe horyzonty.

Iwona

TEKST NADESŁANY

PO CO NAM REFORMA ?

Primum non nocere – tą łacińską zasadę medycyny z powodzeniem powinno stosować się w oświacie, szczególnie przy próbach jej reformowania. Niestety, brak szerokiej informacji wśród społeczeństwa o celach, zasadach i sposobach realizacji reformy powoduje, iż większość osób nie związanych bezpośrednio z oświatą postrzega reformę przez pryzmat zmiany sieci szkół. Co gorsza dla niektórych jest to jedyny wymierny efekt tej reformy. Sądzę, że powinniśmy zrobić wszystko aby zmienić ten wizerunek, aby pozyskać jak najwięcej osób świadomych celów reformy – nie po to przecież, aby bezkrytycznie uwierzyły we wszystko co o reformie się pisze, ale aby skorzystać z czasem krytycznych, ale trafnych uwag na temat skutków jej wprowadzenia.

Od wielu lat, zarówno w Europie, jak i w naszym kraju można zaobserwować wyraźne załamywanie się systemu szkolnictwa. Dziewiętnastowieczny kult wiedzy, który daje pierwszeństwo programowi nauczania, a pozostawia na drugim planie samego ucznia, nie odpowiada współczesnej holistycznej filozofii, wskazującej wyraźnie na młodego człowieka jako podmiot w procesie kształcenia i wychowania.

Szybko rozwijające się dziedziny nauki nie dają szkolnictwu szansy nadążenia za ich najistotniejszymi osiągnięciami. Próby dopisywania do programów szkolnych nowych zdobyczy wiedzy skutkują coraz większym przeciążeniem uczniów nauką. Nauczycielowi zaczyna brakować czasu na utrwalanie wiedzy \nie mylić ze sprawdzaniem wiedzy\ oraz na ukazywanie uczniom jej praktycznych zastosowań, na wprowadzanie urozmaiconych form pracy w czasie lekcji.

Podobnie rzecz ma się w sferze wychowania. Próbowano już zarówno przetrząsania na szkołę obowiązku kształtowania światopoglądu jak i wychowywania młodego człowieka, albo też uważano, że szkoła to kopalnia wiedzy mająca uczniowi ją w jak największym wymiarze przekazać, a od wychowywania jest dom rodzinny.

I obecnie daje się zauważyć zróżnicowane podejście rodziców do tego problemu, w zależności od wyniesionych z domu, czy „swojej pierwszej szkoły” wzorców. Pewien chaos w sferze wartości utrudniający młodzieży znalezienie się w obecnej rzeczywistości zmusza nas (nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Europy) do zmiany priorytetów w zakresie wychowania.

Cała reforma systemu edukacji ma służyć temu, żeby szkoła mogła lepiej realizować swoje cele wychowawcze i kształcące. Wprowadzenie nowego ustroju szkolnego (tzw. 6+3+3) nie jest więc celem reformy, lecz drogą do osiągnięcia jej głównych celów, tj.:

- Podniesienia poziomu edukacji społeczeństwa poprzez spowodowanie aby większość młodych ludzi miała wykształcenie średnie i wyższe;
- Wyrównania szans edukacyjnych, czyli aby dzieci pochodzące z różnych środowisk miały większą możliwość zdobycia dobrego wykształcenia;
- Poprawę jakości edukacji rozumianej jako integralny proces wychowania i kształcenia.

Aby możliwa była realizacja powyższych celów konieczna jest gruntowna przebudowa obecnego ustroju szkolnego oraz przewartościowanie wielu działań i programów obecnej szkoły:

1. przedłużenie wspólnej nauki do lat szesnastu i przesunięcie o rok decyzji o zróżnicowaniu drogi edukacyjnej;
2. wprowadzenie koniecznych zmian w treściach i metodach nauczania, kładących nacisk na kształcenie umiejętności, na zastosowanie zdobytej wiedzy w praktyce;
3. stworzenie sieci gimnazjów, z założenia szkół o lepszym wyposażeniu i wyżej kwalifikowanej kadrze nauczycielskiej, co powinno zapewnić młodzieży szerszy dostęp do liceów;
4. wprowadzenie dwuletniego liceum uzupełniającego, stwarzającego możliwość dalszego kształcenia tym, którzy po ukończeniu gimnazjum wybrali edukację zawodową \czyli skrócenie czasu nauki umożliwiające zdanie matury uczniom po szkole zawodowej\
5. objęcie wspólną nauką dzieci lub młodzieży w tej samej fazie rozwoju psychicznego i fizycznego (klasy I – III oraz IV – VI szkoły podstawowej, klasy I – III gimnazjum oraz klasy I – III przyszłego liceum).

Pamiętając o maksymie podanej na wstępie należy stwierdzić, że skoro nie wymyślono nic lepszego od powszechnych systemów szkolnych, należy przestać postrzegać szkołę w kategoriach postulatycznych i deklaracyjnych, lecz podkreślić, czym w istocie jest: społecznością, która podlega właściwym każdej społeczności procesom.

Nie ma więc alternatywy dla reformy systemu oświaty. Jest tylko (albo aż) problem, aby przeprowadzić ją w taki sposób, by to wszystko co do tej pory było w szkole świetne, wspaniałe – pozostało w niej także po reformie.

Artur Pasek
Dyrektor SP 124

TEKST NADEŚŁANY

*W naszej szkole uczniowie dzielą się myślami,
wspólnie pracują, uczą się i współpracując
pomagają sobie wzajemnie aby osiągnąć sukces.
(MISJA SZKOŁY)*

Co nowego w szkole ?

Zbliżamy się powoli do końca I semestru nauki w nowym, zreformowanym systemie oświaty. Spośród wielu interesujących i nowatorskich rozwiązań pragniemy Państwu przybliżyć jedno, naszym zdaniem bardzo istotne osiągnięcie, mianowicie tzw. **szkolny system punktowego oceniania uczniów**.

Mamy nadzieję, że poznanie i zrozumienie tego zagadnienia nie tylko przez uczniów ale również przez ich Rodziców pomoże nam wszystkim znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia dla jak najlepszego realizowania dydaktyczno-wychowawczych zadań szkoły. Na czym ten system polega? Otóż począwszy od klas IV w roku szkolnym 1999/2000, ocenianie bieżące uczniów odbywa się w systemie punktowym. System ten ma kilka istotnych zalet:

- jest czytelny dla uczniów i nauczycieli;
- ma charakter motywacyjny, nie jest tak restrykcyjny jak system oparty na stopniach;
- w każdej chwili uczeń może zliczyć ilość zdobytych punktów i stosując odpowiedni przelicznik procentowy na bieżąco zorientować się jaka ocena „wypada” mu na koniec semestru;
- premiuje aktywność dzieci oraz dodatkowe prace wykonywane przez uczniów;
- pozwala uczniowi ocenić swoje postępy i na tej podstawie zaplanować odpowiednio pracę;
- niedociągnięcia w jednej dziedzinie (np. prac pisemnych) uczeń może zrekompensować osiągnięciami w innej;
- mobilizuje uczniów do systematyczności oraz zdobywania choćby minimalnej liczby punktów w każdym zadaniu.

Przy ocenianiu, stosownie do specyfiki przedmiotu, brane są pod uwagę różne formy aktywności ucznia: prace klasowe, kartkówki, różne formy ćwiczeń, prace domowe, udział w lekcji, praca w grupie, wypowiedzi ustne, prowadzenie zeszytów, prace plastyczne i muzyczne, sprawdziany z zakresu metodyki i gier sportowych, przygotowanie do lekcji itp. Każdy uczeń ma prawo do punktów dodatkowych, które może uzyskać wykonując różne prace nadobowiązkowe.

Celem jak najlepszego oceniania bieżących postępów w nauce, dla każdego ucznia utworzono 3 opisujące go „dokumenty”. Są to:

1. *umowa* – dotycząca zasad oceniania
2. *karta ucznia* – z wyszczególnionymi formami aktyw-

ności i ilością punktów możliwą do zdobycia za określone prace obowiązkowe i nadobowiązkowe

3. *karta obserwacji ucznia* – dokument pozwalający nauczycielom precyzyjnie określić osiągnięcia uczniów oraz wskazać trudności i ukierunkować do dalszej pracy.

Dla jasnego i precyzyjnego określenia wymagań, na początku każdego semestru uczniowie otrzymują od nauczycieli poszczególnych przedmiotów dwa pierwsze dokumenty tzn. *umowę* oraz *kartę ucznia*. *Karta obserwacji ucznia* jest materiałem pomocniczym dla nauczyciela i pozostaje ona w jego dyspozycji. Kilka słów na temat ogólnych kryteriów oceny.

Punkty za prace obowiązkowe stanowią 100%, a za prace nadobowiązkowe można uzyskać dodatkowo około 20% punktów. Na koniec semestru nie przewiduje się sprawdzianów końcowych ani zdawania materiału w celu poprawy oceny końcowej. **Preferowana jest systematyczna, całosemestralna praca ucznia.** Ostateczna ocena wynika z ilości zdobytych punktów zgodnie z obowiązującym przelicznikiem procentowym:

od 110 % punktów	– celujący
od 95 %	– bardzo dobry
od 75 %	– dobry
od 51 %	– dostateczny
od 35 %	– dopuszczający
poniżej 35 %	– niedostateczny

W trakcie semestru uczeń ma prawo do poprawy swoich osiągnięć w trybie przedstawionym w umowach przedmiotowych.

Podsumowując, z dotychczasowych doświadczeń wynika, że uczniowie akceptują ten system oceniania, sami uzupełniają swoje karty i podliczają punkty. Nie widać takich lęków jak przy tradycyjnym sposobie oceniania. Zdobycie każdej, nawet małej ilości punktów jest przyjmowane pozytywnie, jest „nagrodą” za włożoną pracę. Dzieci mają świadomość możliwości zdobycia kolejnych punktów, poprawy swojej sytuacji i to ich motywuje do dalszej, często nadobowiązkowej pracy. Wiele wskazuje na to, że zapoczątkowany nowatorski system oceniania wyzwoli w przyszłości u uczniów jeszcze większą motywację do dodatkowej pracy, pozytywną rywalizację a przede wszystkim nauczy dzieci większej samodzielności i odpowiedzialności za sposób planowania całosemestralnej pracy.

mgr Maria Borejczuk
Lider zespołu ds. oceniania w SP 124

TEKST NADESŁANY

Lepsza śmierć niż wstąpienie do Unii Europejskiej

Na początku wyjaśnię, że tytuł niniejszego artykułu nie został wymyślony przeze mnie (sam uważam takie stwierdzenie za niedorzeczność), lecz jest to cytat z wykładu na temat integracji Polski z Unią Europejską. W taki sposób osoba prowadząca wykład (nazwiska nie pamiętam) odpowiedziała na pytanie z sali o inne, poza wstąpieniem do Unii, możliwości przyszości Polski.

Ale zacznijmy od początku. W którąś niedzielę na ogłoszeniach duszpasterskich usłyszałem zapowiedź spotkania, dokładniej wykładu na temat Unii Europejskiej. Pomyślałem, że może warto byłoby się dowiedzieć czegoś na ten temat, na temat prawnych, gospodarczych i społecznych skutków integracji europejskiej. Sądziłem, że na spotkaniu uzyskam przynajmniej ogólny zarys tych problemów. Miałem nadzieję, jak się później okazało – złudną, że informacje podane na tym spotkaniu będą obiektywne. To, co usłyszałem przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

A mianowicie dowiedziałem się na przykład, że integracją europejską „fascynują się tylko niedouczeni politycy”. Pragnę więc zapytać, czy Pan profesor Geremek na przykład, zwolennik wstąpienia Polski do Unii, jest według Pana prowadzącego wykład „niedouczonym politykiem”?

Usłyszałem również, że państwa należące do Unii zatraciły tożsamość narodową, jako przykład została podana Francja, gdzie obecnie, przynajmniej wg. pana prowadzącego wykład, „kościół świecą pustkami, a ludzie siedzą w Mc'Donaldach”. Byłem we Francji już w czasie jej członkostwa w UE, ale czegoś takiego nie zaobserwowałem. Bo czy Francuzi nie są już Francuzami? Czy Włosi nie są już Włochami? Są nimi nadal, chociaż już kilkanaście lat mówią o sobie „obywatele Europy”. Faktu „pustych kościołów” we Francji nie można zaś tłumaczyć jej członkostwem w UE, lecz przyczyn tego faktu należy szukać zupełnie gdzie indziej, gdyż tak było tam już przed wstąpieniem do Unii.

Z ciekawszych faktów na temat Unii Europejskiej można się było również dowiedzieć, że prawodawstwo Unii łamie wszystkie dziesięć przykazań, że człowiek w

Unii Europejskiej „nie ma własnej woli, jest traktowany jak zwierzę, zniknie jako gatunek”. Prowadzący wykład twierdził, że jest w stanie te wszystkie „fakty” udokumentować.

Ostatni cytat ze spotkania o Unii Europejskiej, jaki przytoczę w tym artykule, odbiega od tematu tego spotkania. Cytat ten pozostawię bez komentarza. Pan prowadzący wykład wypowiedział mianowicie następujące zdanie: „Jerzy Owsiak – człowiek całkowicie wypruty z Polskości, ma być wzorem dla młodzieży? To jest coś strasznego”. Zastanawiam się tylko, czy Pan prowadzący wykład jest przeciwko Unii Europejskiej, czy aby przypadkiem nie przeciwko Polsce i Polakom.

Co bardzo zdziwiło mnie na wykładzie, to powszechne poparcie dla idei głoszonych przez prowadzącego. Świadczą o tym wyniki przeprowadzonej ankiety (71 osób było przeciwko wstąpieniu Polski do Unii, przy 13 za wstąpieniem). Co więcej, niektóre osoby podawały bardzo rozbieżne wyniki rzekomych sondaży opinii publicznej na temat wstąpienia Polski do Unii. Ktoś twierdził, że za wstąpieniem do UE jest tylko 40% społeczeństwa, ktoś inny stwierdził nawet, że 10%. Zastanawia mnie, skąd te dane, skoro według ostatnich wyników OBOP-u za wstąpieniem Polski do Unii jest 54% Polaków.

Nie jestem ekspertem w sprawach Unii Europejskiej, nie mam nawet wyższego wykształcenia, więc może nie rozumiem pewnych rzeczy, ale widzę brak sensu w rozumowaniu przedstawionym na spotkaniu. Widzę przede wszystkim brak konsekwencji, nierzeczowość i stronniczość przedstawianych argumentów. Jestem rozczarowany tym, co usłyszałem. A oczekiwałem tak niewiele, bo tylko obiektywizmu.

Po tym wszystkim zastanawiam się tylko, czy młody człowiek powinien wierzyć we wszystko co usłyszy? Wydaje mi się, że nie. Do dzisiaj miałem jeszcze nadzieję, że może przynajmniej wierzyć w to, co usłyszy na wykładach popieranych przez organizacje kościelne.

(zwo)

ROZRYWKA

♦ KRZYŻÓWKA NR 70 ♦

1			2			3	4		5		6		7		8
			23			40				1	18		30		
					9				33						
10		19	41	7			11		12			22	49	36	8
	45					3		2				42			
12		13		14		15			16	17		17		55	
						25		18		29			19		38
20	21		22					32		23	24			4	
	25							26	9			56			27
28														5	
24		10													
				29			30			31	32		33	34	
						34			35						
20		6		15			52	31							
36					35	26		37				51		14	50
							38								
				27							39				
39							40						41	48	54
		37	53			47				21					44

Litery z krótek ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 56 utworzą rozwiązanie: tytułu dwóch filmów i nazwisko ich reżysera.

POZIOMO:

- 1) przydrożny hotel
- 3) strażnik pałacowy
- 10) wybitna twórczość, dorobek
- 11) wiecznie zielone drzewo Australii
- 12) boczne w samochodzie
- 16) ocena w dzienniczku
- 18) model, rodzaj
- 19) dochód, utarg
- 20) uwielbia kwaśne jabłka
- 23) egipski bóg słońca
- 25) siódma planeta Układu Słonecznego
- 26) człowiek uzależniający prawdziwość twierdzeń od ich praktycznych skutków
- 28) grupa przyjaciół lub np. „ciało pedagogiczne”
- 29) order
- 31) gaz stosowany do produkcji nawozów sztucznych, włókien syntetycznych

- 34) trójkątna wstawka w zakęcie
- 36) miejscowość we Włoszech, do której odbył pokutną pielgrzymkę cesarz Henryk IV; w przenośni – udać się tam, to uznać swój błąd
- 37) sekret
- 38) obrządek
- 39) stan w USA
- 40) Robert, niemiecki noblista, odkrywca prątki gruzlicy
- 41) stolica Korei Południowej

PIONOWO:

- 1) kobieta na wybiegu
- 2) król wybierany przez głosowanie
- 4) świętuje 5 lutego
- 5) najprostszy z nich to metan
- 6) pozostałość po wybuchu
- 7) spacerują po plaży w strojach Ewy
- 8) na zakupy
- 9) największe miasto Afryki
- 13) babuleńka

- 14) np. księgowy
- 15) wstążka we włosach
- 17) obwoluta
- 21) chiński lub berliński
- 22) płas
- 24) symbol chemiczny srebra
- 26) członek parlamentu
- 27) mieszanka owocowa
- 28) graniczy z Albanią i Bułgarią
- 30) imię Pacino, aktora („Zapach kobiety”)
- 32) na wyposażeniu kuźni
- 33) szlam, muł
- 35) Pakt Północnoatlantycki

Michaela

Rozwiązanie „SYNTEZY
KRZYŻÓWKI”
z numeru 69

„Nie ma szans bez ryzyka”

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 13.02.2000 - Kamil, Mateusz Dziura
 13.02.2000 - Gabriela, Helena Sobocińska
 13.02.2000 - Jadwiga, Zofia Cemdura
 13.02.2000 - Natalia, Agnieszka Holewa

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 22.01.2000 - Wiesław Kępa
 i Bogumiła Kowal

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 16.01.2000 - † Anna Górecka, ur. 1923
 18.01.2000 - † Helena Wandas, ur. 1926
 19.01.2000 - † Bronisław Kaczmarczyk, ur. 1920
 19.01.2000 - † Robert Biel, ur. 2000
 25.01.2000 - † Adam Ćwioro, ur. 1939
 30.01.2000 - † Stanisława Jaglarz, ur. 1932
 30.01.2000 - † Waleria Kaczmarczyk, ur. 1911
 31.01.2000 - † Maria Kodura, ur. 1961
 05.02.2000 - † Barbara Ostróżka, ur. 1946
 07.02.2000 - † Stefania Kowalik, ur. 1915
 14.02.2000 - † Antoni Popek, ur. 1913
 15.02.2000 - † Kamil Gałek, ur. 2000
 17.02.2000 - † Mieczysław Piro, ur. 1916
 17.02.2000 - † Julian Kurek, ur. 1931
 18.02.2000 - † Józef Wolak, ur. 1914



KRONIKA

* * *

W czwartek 10 lutego odbyło się spotkanie z panem Arkadiuszem Robaczewskim z Instytutu Edukacji Narodowej. W czasie spotkania, które zgromadziło wielu słuchaczy, w tym liczne grono osób, które na spotkanie przyjechały z innych krakowskich parafii, dyskutowano o korzyściach i zagrożeniach, jakie związane są z wstąpieniem Polski do Unii.

Szczegóły wewnątrz numeru... (bai)

* * *

W sobotę 19 lutego w 15 rocznicę rozpoczęcia protestu głodowego w bieżanowskim kościele odbyła się uroczysta Msza Święta. Uroczystej Eucharystii przewodniczył i kazanie wygłosił ówczesny proboszcz parafii Bieżanów ks. kanonik Adolf Chojnacki. W tej szczególnej uroczystości udział wzięło wielu uczestników protestu głodowego.

Szczegóły wewnątrz numeru... (bai)

* * *

Trwają ostatnie przygotowania do nawiedzenia naszej parafii przez kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Już w kwietniu nasza parafia gościć będzie wizerunek Matki Boskiej. Oprócz modlitwy, poprzez którą już od wielu miesięcy przygotowujemy się do przyjęcia tego szczególnego Gościa zaplanowano również pamiątki z nawiedzenia obrazu. Każdy będzie mógł nabyć okolicznościowy wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, który będzie przypominać to wydarzenie. **(pip)**

* * *

Drużyna zapaśników w stylu klasycznym „Bieżanowianki” będzie w tym roku uczestniczyć – po raz pierwszy od 1979 roku – w rozgrywkach pierwszej ligi. W związku z reformą rozgrywek ligi zapaśniczej siedem czołowych drużyn walczyć będzie w ekstraklasie, pięć kolejnych, w tym Bieżanowianka, w I lidze.

Dziennik Polski Nr 41 (16 924) Piątek 18 luty 2000

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeliuży, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Grobicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Grobicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w naszym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.